Nr. 27. We Lwowie Piątek dnia 27. Stycznia 1888. Rok XXI

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Zawarłszy umowę z wydawcą, sprzedaje Administracja „Dziennika Polskiego" P. T. Prenumeratorom po nadzwyczaj niskich cenach następujące dzieła:

Kompletne wydanie dzieł J. I. Kraszewskiego 80 tomów za 25 zł. (Pojedyncze tomy sprzedają się po 40 ct.)

Pisma Narcyzy Żmichowskiej (Gabryeli) 5 tomów za 5 zł. 40 ct.

Za opakowanie nic się nie liczy, koszta zaś przesyłki ponosi odborca.

Andrassy i Kalnoky.

Lwów 26. stycznia.

W wspaniałych apartamentach ambasadora angielskiego we Wiedniu, sir Pageta, odbył się niedawno temu wielki obiad. Między zaproszonymi znajdował się także bawiący właśnie wówczas w stolicy hrabia Juljusz Andrassy i pan Brinsley-Richards, korespondent londyńskiego *Timesa*. Nastąpiła rozumie się wzajemna prezentacja i wymiana zwykłych obowiązkowych komplimentów, i jak dzisiaj z całą stanowczością pisma austro-węgierskie zapewniają — nic więcej. *Pester Lloyd* zaręcza nawet, że podczas całego obiadu mr. Brinsley-Richards nie miał żadnej sposobności zbliżyć się do hrabiego Andrassego, że zresztą towarzystwo rozmawiało o wszystkiem, tylko nie o polityce. W obiedzie brały także udział panie, a w towarzystwie dam nawet dyplomaci zapominają o polityce. Czy obiad ambasadorski jest w stolicy naddunajskiej rzeczą tak szczególną i nadzwyczajną, że po tygodniach jeszcze wywołuje sensację, że w czasie, kiedy uczestnicy obiadowi zapewne już dawno zapomnieli *menu*, pisma poważne przypominają im, o czem goście — nie mówili? Nie. Ambasadorowie stołeczni nie są skąpymi i otwierają często gościnne podwoje dla wszystkich, którzy rodem lub stanowiskiem społecznem należą do wyższego świata. Prócz reportera, który z obowiązku wszystkie notuje „wypadki" nikt z pewnością nie zwraca więcej uwagi na taki obiad dyplomatyczny. Tym razem stało się inaczej. Kronikarz już dawno zapomniał, kiedy był obiad u sir Paget'a, za to więcej uwagi poświęcają mu politycy.

Rzecz ma się tak. Przed kilku dniami pojawiła się w londyńskich *Times* korespondencja, datowana z Wiednia, w której autor w słowach dość ostrych naciera na austro-węgierskiego ministra spraw zewnętrznych, hrabiego Kalnoky'ego. Nasze stosunki prasowe i uszanowanie, jakie mamy dla prokuratorji państwowej, nie pozwalają nam wszystkiego powtórzyć, co napisał wiedeński korespondent dla swojego pisma. Da się to jednak streścić w następujących słowach: Hrabia Kalnoky nie dorósł do swojego stanowiska, byłby dobrym ministrem dla małego państewka, ale nie dla mocarstwa jak Austro-Węgry. Jest on za mało samodzielnym w obec niemieckiego kanclerza, za mało energicznym w obec Rosji. Istnieje teraz tylko jeden mąż który dorósł sytuacji, a tym jest hrabia Juljusz Andrassy. Nic dziwnego, że atak tak gwałtowny, w piśmie tak poważnem, wywołał szalony efekt w sferach mających styczność z dyplomacją, a został on spotęgowany, gdy równocześnie z wielu stron wskazano na hrabiego Juljusza Andrassy'ego, jako na inspiratora pana Brinsley-Richards'a. Jakby na komendę, rozpoczęto w organach oficjalnych i półoficjalnych krucjatę przeciw korespondentowi angielskiemu i tym, którzy wskazywali na węgierskiego męża stanu, jako na właściwego intelektualnego sprawcę. Pierwsza część polemiki wydaje nam się zbyteczną. Hrabia Kalnoky tak silną dłonią dzierży swoją tekę spraw zewnętrznych — nie same sprawy — tak pewnie siedzi w swoim fotelu ministerjalnym, że go artykuł dziennikarski, choćby nawet drukowany w Loudynie, ani teki ani fotelu pozbawić nie zdoła. Stosunki nasze nie rozwinęły się jeszcze do tego stopnia, aby minister w pozycji swojej był zawisłym od polityków dziennikarskich. Prawie obojętną to więc rzeczą, czy merytoryczne zarzuty, czynione przez organ londyński są uzasadnione czy nie. *Times* nie są odosobnionemi, jeżeli wytykają naszemu ministrowi spraw zewnętrznych, że w polityce swojej zbyt jest uległy wskazówkom berlińskim, że nie jest w stanie w obec kanclerza niemieckiego dość rozwinąć samodzielności, że więc tem samem w obec Rosji żadnej nie okazuje energji,—a mimo to wszystko żaden taki głos, wytykający hrabiemu Kalnokyemu jego błędy ministerjalne, nie zachwiał jego stanowiska i nie zachwieje go dopóty, dopóki będzie miał za sobą zaufanie sfer wyższych jedynie decydujących. Hrabia Kalnoky będzie tak długo ministrem spraw zewnętrznych i domu cesarskiego, jak długo zechce dom cesarski.

Inaczej ma się rzecz z drugą częścią polemiki, odnoszącą się do hrabiego Juljusza Andrassy'ego. Tutaj mógłby cel być osiągniętym. Hrabia Andrassy mógłby w istocie być zupełnie oczyszczonym od współudziału w korespondencji organu londyńskiego — ale pod warunkiem, że inne na jego obronę będą podane argumenty. Jest to faktem notorycznym, w ciągu ostatnich sesyj delegacyjnych niejednokrotnie stwierdzonym, że polityka zewnętrzna hrabiego Kalnoky'ego nie cieszy się zupełnem uznaniem hrabiego Andrassy'ego. Były austro węgierski minister spraw zewnętrznych skorzystał niejednokrotnie ze sposobności, aby dać wyraz swemu zapatrywaniu na politykę obecnego ministra spraw zewnętrznych. Że to uczynił w formie najwyszukańszej, mogącej zadowolić najwybredniejsze wymagania, rozumie się samo przez się. Na to węgierski mąż stanu dość dobrym jest jeszcze dyplomatą. Argument więc, że hrabia Juljusz Andrassy podczas objadu ambasadorskiego nic nie mówił z panem Brinsley-Richardsem, jest co najmniej nie wystarczającym. Nie jest także argumentem wzgląd niby polityczny, że żaden austrjacki mąż stanu nie może pracować nad zerwaniem przymierza z Niemcami i zastąpieniem go przymierzem z Francją lub Anglją. Przymierze utrzymuje się tak długo, jak długo ono korzystne. Tak postępuje polityka samodzielna i świadoma swoich celów. Starania więc półurzędowe oczyszczenia hrabiego Andrassy'ego, dotychczas nie zupełnie się powiodły i wątpimy, czy kiedykolwiek zupełnym będą uwieńczone rezultatem. Co do nas, byłby to — zdaniem naszem — najmniejszy zarzut, któryby można uczynić poministerjalnej działalności byłego ministra...

Rozprawa budżetowa

o oszczędności w wydatkach funduszu krajowego.

Lwów 26 stycznia.

⊙ Jednym z najciekawszych epizodów zakończonego przed kilku dniami okresu sejmowego, jest rozprawa nad wnioskami posłów ks. Adama Sapiehy i Zygmunta Kozłowskiego, zmierzającemi do ustanowienia osobnej komisji oszczędnościowej przy Wydziale krajowym, w celu zredukowania wydatków funduszu krajowego.

Ks. Sapieha postawił był kwestję na szerszej podstawie. Mianowicie wniosek jego zmierzał do głęboko sięgającej zmiany w systemie gospodarstwa krajowego — w kierunku ograniczenia wydatków. P. Kozłowski miał zaś na myśli tylko proste obcinanie wydatków, gdzie to tylko byłoby możliwem.

Wnioskodawcy nie podali jednak żadnych szczegółowych wskazówek, w jaki właściwie sposób miałaby być przeprowadzoną myśl, wyrażona w ich wnioskach? Owszem — ks. Sapieha był na tyle lojalnym, iż nie mogąc ściślej uzasadnić swojego wniosku, cofnął go sam i przyłączył się tylko do skromniejszego wniosku posła Kozłowskiego. Lecz większość izby nie przychyliła się i do tego wniosku: nie dlatego, jakoby w Sejmie zasiadał choćby jeden poseł, któryby nie pragnął oszczędności w gospodarstwie krajowem, ale z innych ważnych względów. Mianowicie zdawało się tym wszystkim, którzy głosowali przeciwko wnioskom pp. Kozłowskiego i ks. A. Sapiehy, że tak sejmowa komisja budżetowa, jak i wszystkie te komisje fachowe, którym poprzydzielane zostały poszczególne działy sprawozdania z czynności Wydziału krajowego, spełniły sumiennie swój obowiązek — i gdzie można było, tam wskazały możliwe zaoszczędzenia. Według wymogów możliwej oszczędności uchwalony został także budżet — gdyby więc w chwili po uchwaleniu budżetu Sejm zawotował ustanowienie specjalnej komisji oszczędnościowej, mogłoby to wywołać słuszne zaniepokojenie w kraju, jakoby istotnie budżet krajowy był tak pobieżnie projektowany i uchwalony, iżby zachodziła potrzeba superrewizji jego przez jakąś osobną nadzwyczajną komisję, a wreszcie, jakoby w Wydziale krajowym tak nieoględnie szafowano groszem publicznym, ażeby również zachodziła potrzeba zastosowania nadzwyczajnych środków w celu poskromienia tej hojności.

Pomimo całego uroku, jaki musi mieć dla każdego sumiennego posła wyraz „oszczędność", nie mógł Sejm przyznać słuszności ani jednej ani drugiej alternatywie, tj. ani wnioskowi ks. Sapiehy, ani wnioskowi p. Kozłowskiego — **bo nie miał do tego przedmiotowego powodu.**

Pobieżne porównanie cyfr tegorocznego budżetu krajowego z budżetem, uchwalonym na rok 1878, wyjaśnia w sposób bardzo dosadny właściwe powody wzrostu ogólnej cyfry wydatków funduszu krajowego.

I tak np. gdy w budżecie tegorocznym uchwalił Sejm na budowle wodne wcale znamienitą, jak na nasze stosunki, sumę . . . . 183.418 złr.
to przed 10 laty wynosiła uchwalona na ten cel pozycja tylko . . . 13.000 „
Zwiększenie wydatków funduszu krajowego na cel tak wielce produktywny, wynosi zatem . . . . 170.418 „

Przemysł nie miał w budżecie krajowym na rok 1878 żadnej pozycji. Tymczasem budżet krajowy, na rok bieżący uchwalony, obejmuje już osobny rozdział wydatków na cele rozwoju przemysłu w kraju, z sumą wydatków *netto* 93.492 złr.

Na cele wykształcenia i oświaty wyznaczył Sejm w budżecie na rok 1888 . . 745.679 złr.
w r. 1878 . . . . 382.000 „
przeto więcej teraz, niż przed dziesięciu laty, o . . . . 363.679 „

Na cele rolnictwa i górnictwa nie było w budżecie krajowym na r. 1878 osobnej rubryki. Tymczasem w budżecie tegorocznym te z pewnością produktywne wydatki preliminowane są w kwocie 208.060 złr.

„Wydatki rozmaite" preliminowane są na rok 1888 w kwocie . . . . 464.549 złr.
na r. 1878 uchwalono . . . . . 68.264 „
więcej teraz o . . . . 396.285 „
lecz zwyżka ta tłumaczy się wstawieniem kwoty 395.085 złr. **na pożyczki bezprocentowe dla miast na budowę koszar dla wojska.**

W budżecie tegorocznym figuruje suma złr. 417.841 na umarzanie i oprocentowanie pożyczek krajowych. Lecz zkądżeż wzięły się te pożyczki? Wszakże każda z nich była zpowodowana najnaglejszą i najistotniejszą potrzebą kraju — a zaciągano je tylko w takich wypadkach, gdy żadną miarą, bez znacznego podwyższenia krajowych dodatków do podatków, nie można było pokryć pewnych wydatków, wymagających od razu wielkich sum, jak n. p. wprowadzenie w życie Banku krajowego i roboty publiczne spowodowane powodzią w roku 1884 i t. p.

Co się tyczy wydatków sanitarnych, to tak zdeklarowany nieprzyjaciel szpitali jak ś. p. marszałek Zyblikiewicz, zgniótł je do możliwie najniższej miary. **Oszczędność** postawił on jako pierwszą powinność administracji szpitalnej. Doprowadził też do tego, że największe szpitale krajowe dają **zwyżki dochodów!** I tak n. p. według zamknięć rachunkowych za rok 1886 szpital Kulparkowski dał funduszowi krajowemu czystego zysku złr. 42.556 inne szpitale lwowskie dały zwyżki dochodów 39.158 złr., szpitale krakowskie 4688 złr., szpitale prowincjonalne 12.435 złr. Suma dochodu kasy krajowej ze szpitali krajowych doszła w roku 1886 do 102.762 złr. — o 64.000 złr. więcej niż w roku 1878, zaś suma wydatków na szpitale i w ogóle na cele sanitarne wynosiła w roku 1886 złr. 705.445 gdy w 1878 złr. 805.352 — a przeto o 99.897 złr. mniej jest teraz na ten cel wydatków, niż ich było w roku 1878, pomimo, że w roku 1886 leczono w szpitalach krajowych o 9.377 chorych więcej, i było o 164 976 administracyjnych dni leczenia więcej w szpitalach krajowych, niż przed dziesięciu laty. Lecz pomimo najbardziej bezwzględnego zastosowania systemu oszczędności w zarządzie szpitalnym, nie zdołano doprowadzić do tej doskonałości, iżby leczenie 40.000 chorych nic nie kosztowało.

Jakie zaś skutki wynikają z systemu bezwzględnej **oszczędności w administracji szpitali, udowodniły jaskrawo tegoroczne, tak nadzwyczajnie drażliwe rozprawy sejmowe nad etatem szpitali**, a referent tego przedmiotu, który zna go na wylot, bo referował o nim już podobno 13. raz w Sejmie, poseł Hausner, wymownie i gruntownie udowodnił, że bez zwichnięcia właściwego celu, dla którego utrzymuje się szpitale, niepodobna już większej zaprowadzić w tym względzie oszczędności, jak teraz w tym dziale gospodarstwa krajowego panuje.

Na drogi uchwalono na rok 1878
 złr. 998.637 w. a.
na rok bieżący . . . . . „ 910.933 „
 mniej teraz o złr. 87 704 w. a.

Zmniejszenie wydatków na ten cel objaśnia się zmniejszającym się z każdym rokiem nakładem na budowę nowych dróg krajowych, powiększeniem się o 45.000 złr. (w porównaniu z r. 1878) dochodu z myt krajowych i powoli dokonującem się przesuwaniem ciężarów drogowych na powiaty i gminy przez zastosowywanie systemu subwencyj i pożyczek z funduszu krajowego na budowę dróg lokalnych. Czy, i o ile w administracji dróg możnaby osiągnąć oszczędności, nie mogę osądzić, bo się na tem nie znam. Stwierdzam tylko, iż wydatek na cele drogowe preliminowany jest na r. 1888 mniejszy prawie o 90.000 złr. niż był uchwalony na r. 1878.

Przedmiotem najsilniejszych ataków ze strony pp. Kozłowskiego, A. Sapiehy i dr. Antoniewicza była rubryka II. budżetu, obejmująca „koszta zarządu" t. j. koszta utrzymania biur Wydziału krajowego. Wynoszą one wedle budżetu tegorocznego . . . . złr. 243.752 w. a.
na rok 1878 uchwalone był . „ 198.186 „
przyrost 10-letni wynosi zatem złr. 45.566 w. a.

Skoro jednak zważy się, iż z powodu wykazanego powyżej rozszerzenia się agend Wydziału krajowego, wzrosła znakomicie ilość instytucyj krajowych, że gdy w r. 1878 wynosiła suma wydatków krajowych tylko . . . . złr. 2,530.243 w. a.
na r. 1888 uchwalono zaś . „ 4,417.035 „
więcej zatem o . . . . . złr. 2,113.208 w. a.
czyli o 60%, to zwiększenie się kosztów zarządu w obec tego stanu rzeczy o 20% zdaje się, iż jest usprawiedliwione.

Z tem wszystkiem krajowy dodatek do podatków uchwalony jest na rok 1888 w wysokości 31 centów od każdego reńskiego państwowych podatków stałych, gdy w r. 1878 wynosił 34 centów. Czyni to zwiększona obecnie donośność centa podatkowego, i ściślejszy rozkład ciężarów podatkowych.

Dniewnik Warszawski i *Figaro*.

Zanotowaliśmy niedawno syreni głos urzędowego rosyjskiego organu, który w ćwierć wiekową rocznicę swego istnienia, uważał za stosowne zmienić front w obec nas i zaśpiewać z innego tonu.

Artykuł *Dniewnika* nie przeszedł bez wszelkiego, a właściwie niezasłużonego wrażenia w prasie europejskiej; szczególnie prasa niemiecka gorliwie się nim zajęła, jak zresztą wczorajsza depesza berlińska streszczająca głos jednego z najpoważniejszych pism niemieckich, na to wskazuje.

Dziś [illegible] czytamy w *Figarze* korespondencję z Warszawy, cytującą wiadomą enuncjację dziennika warszawskiego, w której dowodzi, że przyszłość Polaków może jedynie Rosja zabezpieczyć i, że też Rosja, aby dać dowód, iż szczere są jej zamiary, usunęła równocześnie niemiłego ludności polskiej oberpolicmajstra Warszawy, a zamierza w miejsce znienawidzonego z powodu swej żony jen. **Hurki**, zamianować gubernatorem księcia **Dundukowa**.

Zapomina tylko będący na żołdzie rosyjskiej ambasady *Figaro*, że jeżeli umieszcza w tym samym numerze korespondencję ze Sztrasburga, malującą dosadnie postępowanie konstytucyjnego rządu Rzeszy niemieckiej, to gwałty te są zabawką w porównaniu z tymi, jakie są chlebem powszednim nieszczęśliwej ludności polskiej, rządzonej knutem moskiewskim. Tu — zachowują choć pozór prawa — tam, zdany jest każdy na łaskę i niełaskę pierwszego lepszego czynownika, który im więcej jest srogim, tem większą otrzymuje nagrodę.

I jakież to **dowody** rosyjskiej szczerości mamy przed oczyma, Czy może wolno nam mówić naszym językiem? wyznawać naszą wiarę? — Czy może strumienie krwi naszej, płynące po katorżniach Sybiru, zmieniły się w rzeki miodem i mlekiem płynące?

Czyż każda nasza myśl sama, o naszej przeszłości o naszych narodowych ideałach, nie jest w tej chwili wyrywaną z duszy narodu przemocą—a każdy poryw do spokojnej i cichej pracy, uwa-

6)

WATAŻKA.

Dramat w 3 aktach a 4 odsłonach
na tle dziejowem z czasów Stanisława Augusta osnuty
przez
Aurelego Urbańskiego.

(Ciąg dalszy).

Scena 4.

Cyryl — Naum — Omelko — (*potem*) Tatjana.

Cyryl, (*wchodząc z lewej*).
Wdowa Makryna *świty* a *chudoby* niech nie płacze. Nieboga; chleba niema sierotom wrazić do gęby. Człowieka jej pochowam za dobre słowo.

Naum.
Jest krowa Jegomość; są po Kiryle *chołosznie*. *Rabin wmer, ta knyżka ostałaś.*

Cyryl, (*cierpko*).
I z głodnych radbyś drzeć łyka, Naumie. (*Z kołka u drzwi zdejmuje klucz i podaje mu*). Dasz znać cerkiewnemu staroście. Za *pokijnyka* duszę odprawię *parastas*. Uczciw był gospodarz.

Naum.
Kiryle *parastas*, Jegomość? Czy to on starszyzna, *bohacz*, czy *assauła?*

Cyryl, (*ostro*).
Czyń, coć mówię.

Naum, (*wzruszając ramionami odchodzi i wraca*). Ot, głowa, jak rzeszoto. Jegomość, mam do Was papier.

Cyryl.
Od kogo?

Naum.
Albo ja znam? Tej nocy człowiek *podorożnyj* zakołatał. „Masz tu *pyśmo*," *każe*. „Dobrodziejowi dasz," *każe*. (*Dobywa z zanadrza chustę, rozwija ją i wyjąwszy z niej pismo, podaje Cyrylowi*). Ot-że papier.

Cyryl, (*odpieczętowawszy—stłumionym głosem*).
Co?... Co?.. Od Melchizedeka?... Od *Ihumena?* (*Wlepia wzrok w pismo*). Co?... Mój syn? — — Omelka! Wołać mi Omelka! (*Omelko zrywa się z ławy*). Tatjano!... Tatjano!...

Naum, (*wysuwając się*).
Wyhraw bat'ko sprawu.

Cyryl, (*ledwie trzymając pismo w drżących dłoniach*).
Oh! Tędy droga panie Jaworskij? Mnie — mnie — siwcowi — na stare lata! (*Wbiega z lewej Tatjana*). Patrz matko!... Patrz matko! (*Wstrząsa papierem*).

Omelko, (*budząc się z odurzenia*).
Kto wołał?

Tatjana.
Co wam jegomość? Nie żymajcie się, tatuńciu. (*Całuje go w rękę*).

Cyryl, (*wskazując na Omelka*)
Czerńcy go wypasali, w monasterze!

Omelko, (*cicho*)
Byłem tam.

Cyryl.
Bezecne pisanie szle mi *Ihumen*. *Protojereja kumiłafkq* miga mi przed oczyma. Słyszysz matko? Unicki paroch — *błahoczestywym protojerejem!* — Oh! — Na syna odwołuje się — — słyszysz?

Omelko.
Ihumen pokazał mi *hramotę*, na pergaminie *hramotę*, złotemi pisaną literami. (*Nieśmiało.*) Zali nie dosyć poniewierki, *bat'ku?* Nie dosyć niewoli? O, wy-bo nie wiecie. Dziś Żeleźniak hetmanem już może — może już kniaziem na Śmile i na Humańszczyźnie...

Tatjana, (*składając ręce.*)
Omelku... *detynońko*...

Cyryl, (*zatacza się.*)
Hore nam!... Hore nam!... Nie darmo mleczna droga na niebiesiech krwawą zeszła łuną; nie darmo od północy świszczą wichury i po stepowych wyją burzanach!... Nie darmo stękają uroczyska, a z jam mogilnych jęczy: *Hore!.. hore!*...

Tatjana.
Doloż moja, dolo...

Omelko.
Ciężko wam *Polszczy* zaniechać, *bat'ku?*

Cyryl, (*groźnie, przypadając doń.*)
Ty śmiesz — — ty — — przy ojcu?!...

Tatjana, (*wstrzymując go.*)
Jegomość... Jegomość...

Cyryl.
Wiesz ty, kogo bronisz, matko?

Omelko, (*śmielej.*)
Skoroście ociec, toć mnie do grodu nie wydacie. Kozakowi czas. Jak pies lizał i zamiatał ogonem. Sobaka wściekła się. Użre.

Tatjana, (*zatykając mu usta.*)
Cyt, cyt, jedynaku, *detyno* moja, pociecho moja, cyt!...

Cyryl.
Smocze cielsko, jak dżuma, sunie Ukrainą... Oczy twoje jako błyskawice, a nie *wydko* ci dalej, jak o *stajanie*,.

Omelko.
Ha no — zerwał się *rab* z długiego snu, za gardło ułapił zmorę, co kolanem go gniotła — i zdusi zmorę!

Cyryl, (*boleśnie, kiwając głową.*)
Był czas... i ja młody był, jak ty... i jam dumał o Nyczaju i Doroszeńce, dumał o Bohdanie... *Hospod' Boh* patrzy w moje serce; i dziś głową radbym nałożyć dla nieszczęsnej ziemi, dla świętej Matki-Ukrainy... *Rab*, mówisz zmorę zdławi?... Ha, na *Spasytela!*... Od północy inna, okrutniejsza nadszumi zmora, *raba* od trupa oderwie i *raba* dusić pocznie!... *Pohanyj* chłopcze — — nie jeden a dwa będą trupy! Na ścierwa rzucą się kruki i strzępki z trupów nie ostaną!... To pomsta będzie wasza — swoboda wasza!

Tatjana, (*przerażona, łkając.*)
Jegomość... Jegomość...

Omelko.
Nie rąbaliż sadów, iżby kozak schowka przed *pańszczyną* nie upatrzył? *Błahoczesnych* cerkwi *Zelmanam* nie puszczaliż w arendę? Nie biczowaliż prawosławnych, iżby do Unji gwałtem nagiąć im karku?

Tatjana, (*chwytając się za głowę*).
Hospody!... Cerkwi Świętej, zakonu się od rzeka... Co ty masz do prawosławia?

Cyryl.,
Ot, czem go czerńcy napaśli! Kłamstwy wojują — a ty nasiąkłeś onej ohydy.... Jakiej wy krzywdy mścić się chcecie?... Mścić się, iż jeden dumny panek a drugi nieprawość czynił?... A prawosławne bojary, *pohanyj* chłopcze?!... Na step idź. Małoż kości bieli się po tatarskich szlakach? Idź poznaj, która kość Lacha, a kość kozacza! (*Omelko milczy*). Czemu ci język zawiązało? (*T. s.*) Czemuś oniemiał, *pohanyj?!*

Tatjana, (*głaszcząc Omelka po twarzy*).
Nie sprzeciwiaj się dobrodziejowi...

Omelko.
Czyńcie swoje, *bat'ku*.

Cyryl.
Pamiętaj — — ty mnie znasz. Jedno jeszcze słowo — a przeklnę; krok jeden za próg chałupy — a w dyby okuć każę. Przysięgam! (*Tatjana z okropnym wykrzykiem zasłania sobą Omelka*). (*Cyryl, na stronie*:) Ostrzedz mi Weryhę. (*Woła*). Mości Danyło, mości Danyło, bywaj! (*Wybiega na lewo*).

Scena 5.

Omelko. — Tatjana — (*potem*) Pułkownikowa — Szambelanic — Nastja.

Omelko.
Dyby?.. Dla syna?... Twardy, zapiekły starzec. Uśmiercić gotów. (*Za oknem, z prawej, słychać wesoły śmiech pułkownikowej*). Ona?... Ona tu?.. (*Biegnie do okna*). Przeklęty gładysz wiedzie ją pod ramię. Odpraw ich matko. Nie chcę jej widzieć — nie chcę! (*Spieszy ku wyjściu w głębi. Drzwi otwierają się. Szambelanic wprowadza pułkownikowę w kostjumie sielankowej pasterki. Za nimi wsuwa się blada Nastja i staje u drzwi*).

Pułkownikowa, (*puszczając ramię Szambelanica i lornetując.*)
Voilà, pan Emiljan. Snać zmógł się podróżą i nie wywczasował się jeszcze. Nieco za długo waść się komodujesz!... Do dworu kroków kilka, a waść nie łaskawy. (*Do Tatjany*). Witam jejmość.

Tatjana, (*przetarłszy oczy.*)
Wybaczcie, *krasna* pani. Dobrodziej zapotrzebował jedynaka. Roboty *na umor*, a my oboje starzy. (*Fartuchem ocierając ławę.*) Chłopiec zmitrężył już siła czasu.

Pułkownikowa, (*siadając.*)
Schludnie u Jejmości, bardzo schludnie. (*Do Szambelanica.*) *N'est-ce pas?* — Oh, przepadam za sielskiemi *chaumier*'ami i za słomianą strzechą. To w guście pana *Watteau*. Dziś właśnie osobliwa przyszła mi fantazja do roli tkliwej *Chloë*. Wonną zielenią puściłam się za sioło, daleko, między skubiące trawkę, śnieżne jagniątka. Niestety *Dafnis*-Szambelanic, pastoralną popsuł mi zabawę. *Pauvre malheureux* nie umie przygrywać smętnie na pastuszej multance. (*Do Omelka.*) Acan mistrz pono w tej sztuce?

Nastja (*na stronie.*)
Oh... jak *pysanka*... jak malowanie!... Królewna, jako matuzia w *kazce* opowiadają.

Pułkownikowa, (*zrywając się.*)
Kądziel! Spojrzyjcie no, Szambelanicu, prawdziwa kądziel!... Cóż za rozkosz, *imaginuj* sobie, gdy w szarą godzinę przędząc przy kominku, puści się wodze medytacji... Kołowrotek monotonnie *murmure... et la fileuse* wątłą snuje nić słodkiej melancholji...

Szambelanic.
Surtout, jeśli prządka młoda i nadobna. (*Zwraca się ku Nastji.*) Acanny pewnie białe rączęta dotykały złotej tej przędzy? Zda mi się, zalatuje od niej *l'odeur* lewkonji i goździków.

Nastja, (*zapłoniona.*)
Nadtoście łaskawi, wielmożny panie. Ręce moje nie białe, a spracowane. Matunia niedomagają; *pogazdować* się godzi.

Pułkownikowa (*lornetując ją.*)
Chwali się Acannie gorliwość. *Vraiment, une jolie fille...* (*Do Tatjany.*) Jejmości córka?

Nastja.
Sierotą mnie przyhołubili. Toć po Bogu mi pierwsi. (*Całuje rękę Tatjany.*)

Tatjana (*głaszcząc jej główkę.*)
Hospod' Boh jedynaka dał mi — a ot, chwalić Boga, jest i *donka, nie uroku.*

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

żany za bunt i jako taki przed Europą piętnowany?

Czy w obec tych faktów artykuł *Dniewnika* i — przypuśćmy usunięcie dwóch satrapów a zastąpienie ich innymi — może wpłynąć na zmianę naszych uczuć? Ze tego żąda *Dniewnik*, nie dziwimy się, ale, że chce tego i *Figaro*, to mimo rosyjskich rubli jest trochę za mocno.

Stojąca na wulkanie Europa, powinnaby raz przyjść do przekonania, że naród kąpany od 100 lat w krwi własnej, obmył się w niej tak z grzechów własnych jak i z wszelkich złudzeń! Naród ufny w swą dziejową przyszłość, nie chce i nie potrzebuje oglądać się na nikogo, ani na nic. Siły jego żywotnej nie złamie żadna potęga, a jeżeli dojdzie z pomocą Stwórcy do celu, wyrytego ognistemi zgłoskami w sercu każdego Polaka, to dojdzie doń tylko własną pracą i własną potęgą!

Niech więc *Dniewniki* i inne mu podobne pisma darmo nie wysilają się — do nas nie trafi już dziś żaden słowny argument, żadna obietnica choćby najsłodsza, żadne półśrodki, żadna dyplomacja. Do nas mówiono słodkiemi słowami, a żądano czynów — łudzono obietnicami, a kazano płacić krwią. My od nikogo nie wymagamy, by się dla nas poświęcił, dzisiejsze czasy nie są po temu, idee ustąpiły miejsca cyfrom, ale właśnie dla tego, same słowa nie wystarczają. Za wiele przelano naszej krwi, — zaledwie jej dziś dla życia nam wystarczy!

Rosyjskie siły na Kaukazie.

Niejednokrotnie już mieliśmy sposobność zwracać uwagę czytelników na luźne głosy francuskie, które przebąkiwały zrazu półgębkiem, potem znów coraz wyraźniej o możebności porozumienia się Austrji z Rosją — oczywiście po za plecami Niemiec. Rzecz prosta, że gdyby dyplomatom tych dwu mocarstw sąsiednich powiodło się wynaleść punkta styczne dla swoich interesów i polityki zagranicznej i na tej podstawie faktycznie doprowadzono do trwałego porozumienia, to Niemcy znalazłyby się od razu kompletnie odosobione w Europie — a ograniczone wyłącznie na swoich własnych bagnetach, z któremi bez porównania już łatwiejszą grę miałaby dysząca gorączką rewanżu Francja Nie ulega też wątpliwości, że ta a nie inna kombinacja dyktuje francuskim politykom niewdzięczną rolę doradcy, gdy ni ztąd ni zowąd kładą nieopatrznie palce między drzwi i — jak dotychczas to się dzieje — jeno z pomocą swej publicystyki sondują wpierw opinję obu tych mocarstw co do szans austro rosyjskiej zgody.

W myśl tych intencyj działa niezawodnie również paryski korespondent *Now. Wremienia*, który temi dniami niemal cały list swój poświęcił sprawie porozumienia Rosji z Austrją. Posiadanie Czarnego morza — powiada on — oto ostatni kres odwiecznej polityki rosyjskiej. Do tego prędzej później ona dojść musi i dojdzie... wcale zaś nie stanie jej na drodze tych projektów Austrja, gdy dotrze aż do Saloniki — rozumuje korespondent wspaniałomyślnie, zapewne w tem przekonaniu, że temi słowy uprzedza *pia desideria* austro-węgierskiej polityki. Na zachodzie Europy Rosja nie ma swoich interesów — jedynie Wschód dla niej kwestją bytu, — kończy on tą ogólnie znaną zwrotką wielko-rosyjskiej piosnki. A *Now. Wrem.* dodało ze swej strony do ekspektoracyj korespondenta taki komentarz: „Prawda, że potrzebujemy Czarnego Morza... lecz i bez sympatyj Słowian obejść się nie możemy". Co ten ostatni frazes właściwie oznacza, tłumaczyć pono zbyteczne, tak samo, jak zastanawiać się dziś dłużej nad możebnością partykularnego przymierza Rosji z Austrją. Trzebaby rzeczywiście zapomnieć o tem, że Bismark żyje jeszcze, a o bagatelę — o genjalną głowę przerasta całą dyplomację Europy, aby choć na chwilę uwierzyć, że pod jego okiem argusowem mogłoby się dokonać tego rodzaju *coup des mains*. To też nie przywiązując żadnej wagi do tego rodzaju głosów, przytoczyliśmy je w należytem oświetleniu czysto z obowiązku dziennikarskiego, jako próbki dzisiejszego bałamuctwa politycznego, w społeczeństwach środkowoeuropejskich, które wybornie określićby można znanem przysłowiem ruskiem: *Wary wodu — woda bude.*

Natomiast idzie nam dziś głównie, a w pewnym związku z tem, cośmy przed kilku dniami o robotach rosyjskich w Małej Azji pisali — o to, aby podać czytelnikom autentyczną wiadomość o stanie sił zbrojnych Rosji na Kaukazie Zestawił je, według urzędowych dat rosyjskich, we wstępnym artykule *Pest. Lloyda* jakiś człowiek wojskowy (sam *P. Lloyd* w adnotacji o tem zapewnia), a rzecz ta wielce interesująca przedstawia się w ten sposób.

„Na Kaukazie — pisze on — widać, co prawda, dopiero początek pewnych zmian, które jednak prędzej czy później do końca doprowadzone, będą silnie oddziaływać na europejski teren bojowy. Oto niedalej jak w grudniu r. z. pod tytułem „Krajowe wojska na Kaukazie" kreowano 2 „kaukazkie drużyny strzelców" (bataljony) z numerami 1 i 3, i z temi samemi numerami 2 „kauk. rezerw. kadry drużyn". Okręgi formacyjne tych nowych oddziałów są: Kwareli w gubernji tyfliskiej (na wschód od Telawy) i Osurget w gubernji kutajskiej (połudn. wschód od Poti). W urzędowych szematyzmach armijnych nie podano wyraźnie celu tych nowych kreacyj, natomiast przywiódłszy sobie na pamięć niedawną wiadomość *Köln. Ztg.* — jako jeden korpus kaukazki ma być przeniesionym na zachodnią granicę Rosji — nie trudno odgadnąć właściwej myśli ros. min. wojny: oto chciało ono poprostu zyskać kompensatę na granicy tureckiej w Azji, za ów korpus kaukaski, który przeznaczono dla zachodnich kresów carstwa w Europie. Lecz tem samem nie jest jeszcze wypowiedzianem przypuszczenie, iż rzeczony korpus kaukaski dopiero wtedy może być w Europie użytym, gdy w Azji równie liczne nowe siły staną pod bronią; teren wojny azjatycki, w stosunku do europejskiego kompletnie drugorzędny, będzie mógł wywrzeć słaby tylko wpływ na pokój, zawierany w Europie. To też ros. administracja wojenna zupełnie racjonalnie zaryzykuje raczej odrobinę w Azji, niżeli wszystko w Europie i tu właśnie czyni pod każdym względem jak największe wysełki. — Wojenny okręg kaukaski o przestrzeni 472 666 kilom. kwadr. (zatem niemal tyle, ile wszystkie kraje korony węgierskiej, a więcej jak Czechy, Morawa i Galicja) i 7 miljonami mieszkańców, posiada załogę z 6 dywizyj pieszych (w tem 1 dywizja grenadjerów) połączonych w 2 korpusy, 36 bateryj pieszych, 1 brygadę strzelców itd. — ogółem 128 bataljonów piechoty (na stopie wojennej 138), 102 szwadronów z 7 baterjami konnemi, 3 dywizje konnicy i 2 brygady kozaków — czyli razem około 100 000 ludzi w czasie pokoju. Przez mobilizację armja ta wzrośnie do 180.000 ludzi, w tem 24.000 konnicy.

Jest rzeczą jasną, że dla defenzywy i to w dodatku przeciw jakiemuś nieprzyjacielowi dopiero ewentualnemu, siły przytoczone są zanadto wielkie. Można przeto oczekiwać na pewne, że w niedalekim czasie Rosja pchnie jeden korpus kaukazki do Europy. Mimo to pozostanie jeszcze na Kaukazie, na wypadek wojny, 90 bataljonów piechoty z 144 szwadronami konnicy i 23 baterjami — zatem łącznie z nowemi formacjami około 130.000 ludzi, siła, jak dla drugorzędnego placu boju, niezawodnie imponująca. Tych 48 bataljonów, 24 szwadronów i 20 bateryj, choć same dla siebie zastęp bojowy stosunkowo nieznaczny, zawsze jednak zmniejszy względne niekorzyści, powstające dla armji rosyjskiej z dłuższego trwania jej uszykowania się strategicznego. Biorąc nadto w rachubę czas, zyskany przez rosyjską dyplomację ciągłemi zaklęciami o intencjach pokojowych i innemi sztuczkami, widzimy, że te wspomniane desawantaże rosyjskie, redukują się niemal do zera.

Trudno jeszcze orzec na pewne — konkluduje wojskowy współpracownik *Pest. Lloyda* — czy te nowo utworzone wojska na Kaukazie, których nawet pisma petersburskie nie mogą przedstawiać jako zwykłe środki defenzywy — będą ostatnią kroplą, przepełniającą dzisiejszy kielich wojenny, — zawsze jednak wydaje się ten kielich, pomimo zręcznego przysłaniania go przez Rosję, już dziś bardzo, bardzo pełnym..."

Korespondencje.

Wiedeń 24 stycznia.

W tutejszym obozie teutońskim radość z powodu, że udało się podżegaczom zniweczyć znów i to prawdopodobnie na długo, zgodę w Czechach. Kampanja parlamentarna będzie więc znów nader ożywioną, zamiast zapowiadanej wojny z Rosją, będziemy się musieli zadowolić wznowioną wojną domową. Biorąc rzeczy zupełnie rozumowo, kto wie czy tym razem nie skorzystaliśmy na tem, że zgoda między Czechami a Niemcami nie przyszła do skutku. Wspomniałem już bowiem w jednym z poprzednich listów, że w danej chwili... prawdopodobnie nam przyszłoby zapłacić „mohorycz" do tej zgody, w postaci krzywdzącego nasz przemysł rolniczy podatku wódczanego. Zresztą *quis scit* — co za górą? Pan minister skarbu w takiej tajemnicy zachować umiał szczegóły przedłożyć się mającej ustawy o podatku wódczanym, że wcale bym się nie zdziwił, gdyby nowa ustawa okazała się dla nas bardzo korzystną. W optymizmie moim tak rozumuję: Czesi za to, że nawarzyli rządowi piwa, otrzymali piękny prezent w postaci ustawy o podatku cukrowym, prezent wynoszący wcale pokaźną sumkę. Pan minister skarbu, kiedy dał się już do tego prezentu skłonić, pomyślał sobie: niech Czesi capną tych parę nędznych miljonów i owszem, będę miał powód podobny, a nawet większy dar wykołatać dla mojej kochanej Galicji. No i wykołatał. Niema to jak być optymistą! Przynajmniej człowiek z góry krwi sobie nie psuje.

Od jednego wielkiego przed Panem polityka słyszałem w tej sprawie zdanie, które mi jeszcze bardziej do gustu przypada, bo pozwala zachować dla rządu wdzięczność, nawet na wypadek, gdyby projektowana ustawa skierowaną była wręcz na zgubę naszego przemysłu.

— Uważa pan dobrodziej — prawił mój polityk — Tisza potrzebuje koniecznie podatku wódczanego, któryby postawił Węgry na nogi, bo Rotszyld — wie pan dobrodziej — krzyczy „Gwałtu! gdzie mój kapitał, gdzie moje procenta? Jeżeli będziemy robić trudności, ustawa panie tego upadnie, no i Tisza będzie musiał abdykować. A wie pan dobrodziej przecież, że Tisza to nasz, bo okrutnie nie lubi Moskali, a jak Tisza pójdzie, tak nas Moskale za łeb chwycą. Dlatego proszę pana, kto jest dobrym patrjotą, musi głosować za tym projektem, chociażbyśmy mieli skapcanieć do reszty! Nie wymieniam nazwiska mego interlokutora, bo mię zapewnił, że na order nie reflektuje.

W każdym razie, zanim zaświta nam jutrzenka nowego podatku, spodziewać się należy zażartej walki, jeżeli nie w samym parlamencie — to *modo austriaco* — w klubach, kołach, kółkach i kółeczkach. Czesi u których górą przysłowie, że w interesach *hört die Gemüthlichkeit auf*, jeżeli okaże się potrzeba ich pomocy przeciw podatkowi wódczanemu, zażądają zapewne od naszych większej energii w walce przeciw panu Gautschowi; rozpoczną się więc na wszystkie strony rokowania i paktowania. Ad vocem pana Gautscha dowiedziałem się o bardzo zajmującej rzeczy, a dowiedziałem się ze źródła, które z góry wszelką wyklucza wątpliwość. Przypominacie sobie zapewne rozmowę, którą miałem w lecie z wielce szanownym posłem czeskim, panem Dostalem. W rozmowie tej wspomniał pan Dostal, że kiedy — nie pomnę już w którym roku — obradowała t zw. komisja oszczędnościowa, komisja ta w szeregu różnych oszczędności zaproponowała była także zniesienie rozmaitych szkół czeskich. Obecnie dowiaduję się, że we wniosku komisji znajdowały się wszystkie przez pana Gautscha zniesione szkoły, nadto jeszcze kilka innych a w tej liczbie szkoła realna w Stanisławowie. Pan Gautsch naglony do oszczędności, wykonał propozycję komisji, skreśliwszy jednak kilka szkół czeskich i szkołę realną w Stanisławowie, z powodu że Galicja w ogóle za mało ma szkół realnych. Na wniosku komisji podpisani byli posłowie: Trojan, Hohenwart i Clam. I cóż wy na to?

W środę zacznie się praca, *en attendant* kolonja polska wyższego rzędu bawi się znakomicie na herbatkach i balach, — po bliższe szczegóły tych zabaw odsyłam ciekawych do korespondencji wiedeńskiej w *Gazecie Lwowskiej*... Garstka młodzieży akademickiej i rękodzielników polskich, pospieszyła wczoraj do kościoła św. Ruprechta, ażeby oddać cześć bohaterom ostatniego powstania...

(Ad.)

Z prowincji.

Kęty 25. stycznia *(Zabawy i zabawy)* Napiętnujemy, co godnem jest piętna. Dnia 21 b. m. urządził tu komitet, wybrany z grona inteligencji przez wydział tut. Czytelni, zabawę z tańcami. Nieznajomością dat historycznych, nie sądzimy, aby się komitet chciał zasłaniać. Celowi humanitarnemu nie przyniosłoby uszczerbku odłożenie zabawy na inny dzień, musimy więc ten postępek położyć na karb — szczęściem wyjątkowej w kołach inteligencji naszego kraju — apatji w sprawach obchodzących naród a co więcej nietaktowności, bo trudno inaczej nazwać obrażanie uczuć większości społeczeństwa, wśród którego się żyje

Sambor 25. stycznia. (*Także i czcznie*). Z wcale nie wesołą korespondencją dziś pospieszam. Nasze miasto widocznie wzięło sobie za wzór Przemyśl — tam w rocznicę tak dla każdego Polaka drogą urządza towarzystwo dramatyczne bal — u nas znowu polska czytelnia wieczorek tańcujący. Czyż to nie wstyd?... Ale — prawda — i o rocznicy styczniowej nie zapomniano, tylko że ją... odłożono. (?)

Oświęcim 25. stycznia. (*Z życia towarzyskiego — Obchód narodowy*). W poniedziałek dnia 23go stycznia br. odbył się tutaj ślub p. Antoniego Szczerbowskiego, naczelnika ochotniczej straży ogniowej, z panną Różą Hofman, córką obywatela z Kęt.

Stowarzyszenie ochotniczej straży ogniowej, zorganizowane przed dwoma laty przez p. Szczerbowskiego, urządziło mu z okazji jego ślubu piękną owację. P. Szczerbowski cieszy się tutaj ogólną sympatją tak u członków stowarzyszenia, jakoteż u całej publiczności.

W sobotę dnia 28. stycznia, staraniem towarzystwa gimnastycznego „Sokół" odbędzie się w tutejszym kościele parafialnym, jako w oktawę 25-letniej rocznicy powstania narodowego, żałobne nabożeństwo za poległych w walce o niepodległość z r. 1863.

(S.) **Ze Sokalskiego** 23. stycznia. (*Wspomnienie pośmiertne. — Zarządzenia dyrekcji poczt i tak zwany „Sparsystem"*). Dziś odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. Szymona Ostrowerchy, nauczyciela szkoły wydziałowej sokalskiej. Zacny to był i prawy charakter. Rusin umiarkowany, postępowego stronnictwa, umiał sobie przez czas 13. letniego swego pobytu zjednać serca wszystkich. To też w ostatniej posłudze, którą mu oddało 12. księży obu obrządków, wzięły udział wszystkie warstwy społeczeństwa i wszystkie urzędy. Mimo zamieci śnieżnej, liczny bardzo zastęp kolegów zmarłego świadczył, jakiego miru i poszanowania nieboszczyk między nimi zażywał. W cerkwi przemówił krótko ale gorąco ks. Konstantynowicz, a nad grobem pożegnał go imieniem kolegów całego szkolnego okręgu sokalskiego, dyrektor Siedmiograj; mowa tego weterana-pedagoga wycisnęła wszystkim obecnym łzy serdecznego i niekłamanego żalu.

Rozporządzeniem z dnia 10. listopada 1887 wstrzymała dyrekcja poczt i telegrafów wskutek otwarcia kolei Lwów-Tomaszów, kursujący między Lwowem a Sokalem wóz pocztowy, a urządziła od 16. grudnia na rucie tej, jazdę posłańczą. Najnowszy ten „Sparsystem" dotkliwie czuć się daje wszystkim przemysłowcom i kupcom naszego powiatu, szczególnie zaś tak handlowym miastom, jak Krystynopol i Sokal. Zamiast jak dawniej o 11. godzinie przed południem, otrzymuje Sokal pakunki i przesyłki pieniężne ponad 50 złr., dopiero pociągiem o 6. wieczór, gdyż jazdą posłańczą można wysełać pakunki tylko do 3 kilo, a listy pieniężne tylko do 50 złr. Dlatego w wielkiej kolizji znachodził się dziś sokalski młyn parowy, który miał terminowy bon do spłacenia we Lwowie, a wskutek przerwy dwudniowej w ruchu pociągów, poczta nie chciała przyjąć żadnego listu pieniężnego, zawierającego wyżej 50 złr. W Krystynopolu leży od trzech dni poczta ostrowska, a dyrekcja nie uważała za stosowne zarządzić w czasie zamieci śnieżnych, jazdę posłańczą między Krystynopolem a Ostrowem.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa nie wzięła udziału w onegdajszym balu u dworu, z powodu chwilowej niedyspozycji.

Wiadomości osobiste P. Ignacy Zborowski, prezydent wyższego sądu krajowego w Krakowie, w dniu 4. lutego obchodzić będzie jubileusz służbowy.

Nekrologja Edmund Getzlinger, radca wyższego sądu kraj., zmarł we Lwowie w 55. r. życia. Pogrzeb jutro o godzinie 3. po południu z ulicy Mickiewicza na cmentarz Łyczakowski.

Kalendarz. Piątek (27.): Jana złotoustego. Wschód słońca o godz. 7. min. 47, zachód o godz. 4. min. 40.

Dar. Cesarz udzielił gminie Przysów, w powiecie niskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 złr.

Kronika karnawałowa. Koło literacko-artystyczne urządza d. 7. lutego piknik, w sali Kasyna miejskiego.

Postillon d'amour z uderzeniem północy ukaże się na reducie artystycznej w nocy z 2. na 3. lutego. W torbie swej będzie posiadał korespondencje wierszem i prozą, nadesłane ze wszystkich dzielnic Polski i celniejszych stolic europejskich. Nazwiska adresatów dziś jeszcze zachować musimy w tajemnicy. Nie wątpimy jednak, że każdy z obecnych otrzyma wesołą, choć niespodzianą wiadomość. — Loże parterowe i pierwszego piętra, zostały rozchwytane w dniu wczorajszym.

Temperatura. Barometr opadł. Średnia temperatura ubiegłej doby była — 0·5°C., najniższa — 2·0°C., najwyższa + 2·0°C.

Na dziś zapowiada biuro spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o zmiennym kierunku, z zachodniej strony, średnia temperatura doby około — 0°C., niebo zamglone, powietrze wilgotne i niespokojne, śnieg w części zmięszany z deszczem przerwami. Obniżenie temperatury nastąpi prawdopodobnie dopiero z podniesieniem się stanu barometru.

Wybory do lwowskiej izby handlowej. Wczoraj w południe ukończono skrutynium. Wybrani zostali ze Lwowa ze stanu handlowego p. Karol Schayer, ze stanu przemysłowego p. Świsterski.

Mianowania. Cesarz mianował prywatnego docenta na wszechnicy lwowskiej, dr. Antoniego Kalinę, nadzwyczajnym profesorem filologji porównawczej języków słowiańskich na tejże wszechnicy. — Komisarze skarbowi: dr. Justyn Błoński, Jan Czaban, Stanisław Bilwin i Roman Witoszynski zostali mianowani sekretarzami skarbowymi, zaś komisarz skarbowy Jan Kaszyński został mianowany starszym komisarzem skarbowym. — Wyższy sąd krajowy nadał kanceliście sądu obwodowego w Samborze, Alfredowi Terleckiemu, posadę adjunkta kancelaryjnego przy sądzie obwodowym w Tarnopolu. — Rada szkolna krajowa zamianowała Karolinę Mokrównę, rzeczywistą nauczycielką szkoły dziewcząt w Krośnie.

Doktorat. P. Mieczysław Stanecki ze Lwowa otrzymał na uniwersytecie krakowskim stopień doktora praw.

Nabożeństwo żałobne. W poniedziałek dnia 30. stycznia o godz. 10. rano za spokój duszy śp. Jana Kilińskiego, szewca, pułkownika 20. pułku piechoty b. wojska polskiego, członka Rady narodowej za czasów Kościuszki, zmarłego w Warszawie, odprawi się staraniem cechu szewców lwowskich nabożeństwo żałobne w kościele OO. Karmelitów, jako w 70. rocznicę śmierci jego.

Mistyfikacja? Na rogach ulic pojawiły się znowu olbrzymie afisze, wystylizowane w języku polskim i niemieckim, a zapowiadające wspaniały „bal maskowy" i to w sali Towarzystwa muzycznego. Aranżerami tych „balów", z których pierwszy odbył się w salach ruskiego „Domu narodnego", są dwaj szynkarze lwowscy, a z tych jeden dał się już poznać jako znakomitość na polu urządzania redut na świeżem powietrzu..., na Strzelnicy miejskiej. O reducie, urządzonej przez tych panów w salach ruskiego „Domu narodnego", którego zarząd wypędził ze Lwowa narodowy ruski teatr, mieliśmy sposobność niedawno nieco obszerniej pomówić, a nawet słowa słusznego oburzenia padły na jednem z posiedzeń Sejmu krajowego.... To też nie chcemy i nie wierzymy zapewnieniom publicznym owych sprytnych szynkarzy, aby subwencjonowane przez kraj Towarzystwo muzyczne zgodziło się na udzielenie pozwolenia na urządzenie wstrętnych orgij w swojej sali koncertowej. Widocznie jest to mistyfikacja, którą należałoby w jak najkrótszym czasie publicznie wyjaśnić. „Bale", urządzane przez wspomnianych panów, mogą znakomicie udać się, dajmy na to, w salach ogrodu miejskiego lub na Wysokim zamku.

Z komitetu towarzystwa groszowego. Zarząd towarzystwa prosi członków, którzy w miesiącu grudniu przeszłego roku nie wymieniali byli puszek groszowych, ażeby raczyli to uczynić w tych dniach

Kwestję obuwia w armji, która w Europie tak żywo zajmuje umysły wszystkich ministrów wojny — rozwiązał najradykalniej negus abissyński król Jan. Oto zadecydował, że wojska jego mogą śmiało maszerować i Włochów tłuc na miazgę... boso. Zrobił jeno wyjątek dla siebie i swoich trzech Ras'ów (dowódców) i uzbrojenie swej armji skompletował obstalunkiem 4 par trzewików. Bosonoga ta armją widocznie jednak umie dobrze uwijać się po rozpalonym od afrykańskiego słońca terenie, skoro Włosi, pomimo tylu odgrażań i szumnych zapowiedzi, że klęskę pod Dogali pomścić muszą, dotychczas nie odważyli się na bitwę z negusem w otwartem polu i zadowalają się ustawicznem sypaniem szańców, które im dają schronisko bezpieczne.

Ruch pociągów na szlaku Stanisławów-Buczacz, otwarty został 25. bm., zaś na linji Buczacz-Husiatyn prawdopodobnie 26. b m. został wznowiony.

Sprawcy kradzieży w Wyżnicy, którzy dobyli się do kasy urzędu podatkowego i zabrali przeszło 20.000 zł. zostali ujęci. Są to dwaj żydzi z Kopeczyniec.

Z tegorocznych trzech zaćmień słońca i dwu księżyca widzialne będzie we Lwowie tylko zupełne zaćmienie księżyca, które przypada na styczeń. Początek zaćmienia nastąpi dnia 28. stycznia o godz. 11 minut 6·4 przed północą, początek zupełnego zaćmienia o godz. 12 min. 6 po północy, koniec zupełnego zaćmienia o godz. 1 min. 45·4; koniec zaćmienia w ogóle o godz. 2 min. 46 po północy, według czasu średniego Lwowa.

Z planet możemy dostrzedz wolnem okiem w lutym: Marsa, Jowisza i Saturna. Mars wschodzi po godzinie 11. w nocy, znajduje się w konstelacji Panny cokolwiek na północny wschód od najjaśniejszej gwiazdy Spica tej konstelacji; przyspiesza swój wschód w ciągu miesiąca, przybliżając się do ziemi, przeszło o godzinę. Jowisz wschodzi około godziny 3. po północy w konstelacji Niedźwiadka w pobliżu najjaśniejszej gwiazdy Antares tej konstelacji, a w ciągu miesiąca przyspiesza swój wschód o półtory godziny. Saturn jaśnieje przez całą noc swem blado-żółtawem światłem w konstelacji Raka; łatwo go odnaleźć można, gdyż konstelacja ta ubogą jest w jasne gwiazdy.

Piknik arystokratyczny, który odbył się 25. bm. pod protektoratem hr. Marji Potockiej, zgromadził około 50 par. Bawiono się do godz. 6. rano.

Pierwszą tęczę w tym roku obserwowano w niedzielę we Wiedniu podczas ulewnego deszczu, przy gwałtownej odwilży, która przedwczoraj i do nas zawitała.

Tragiczny wypadek zdarzył się w tych dniach we Wielkim Warazdynie. Miejscowy pleban unicki ks. Jan Uorxath dopełnić miał ceremonii żałobnej na pogrzebie starego swego przyjaciela, Dymitra Botto. Sędziwy duszpasterz, przystąpiwszy ze świecą w ręku do trumny, zachwiał się nagle, jęknął i upadł bez duszy na trumnę przyjaciela. Paraliż serca położył kres jego życiu.

Jedna z najstarszych drukarń w Austrji, uniwersytecka w Inspruku, pogorzała d. 22. bm. rano. Cenne archiwum drukarni, sięgające roku 1551, w znacznej części uratowano.

Komitet panslawistyczny zamianował biskupa Strossmayera swoim członkiem honorowym.

Żydzi, urodzeni w Rumunji, jak rozstrzygnął w ostatniej instancji rumuński trybunał kasacyjny, mają być uważani za obcych.

Płace oficerów amerykańskich przewyższają co najmniej w dwójnasób płace ich kolegów europejskich. I tak: podporucznik pobiera — licząc na złr. aw. 1800 złr. rocznie; porucznik 2400; kapitan 3600 major 5000; podpułkownik 6400, pułkownik 8000; generał brygady 10000; generał major 15000; generał porucznik 25000. Oprócz tego oficerowie sztabowi otrzymują znaczne pauszalja na utrzymanie koni.

Do czego właściwie przydatnym jest mężczyzna? Zajmującym jest sąd pewnej Amerykanki o mężczyznach: „Dziwny to naród, ci mężczyźni. Noszą buty nr. 10 i chrapią. Noszą kapelusze wyszargane nieraz do granic ostatniej możliwości. Tak samo nie dbają o swe parasole: albo je gubią, albo też noszą je tak, że w każdej chwili mogą każdemu niemi wykłuć oczy. Mężczyźni są zawsze konsekwentni w swych postępkach. Lubią, gdy damy chodzą całkiem po prostu ubrane, bez niepotrzebnych błyskotek. Ale gdy taka skromnie i po prostu ubrana dama wejdzie do wagonu tramwajowego, to może czekać całą godzinę, zanim który wielbiciel „oszczędnych gospodyń" wstanie i ofiaruje jej swe miejsce. Natomiast, gdy wejdzie kobieta, naśladująca wszystkie fabryki mody i ubrana w toaletę, bijącą w oczy, to ci sami panowie zrywają się z miejsc jak oparzeni i rwą się o zaszczyt — stać na platformie, by ona mogła usiąść na ich miejscu. Jeżeli się mężczyzna przeziębi, to myśli, że już musi umrzeć; lecz gdy mu żona dla ulżenia jego boleściom poda talerz kleiku owsianego, to odpowiada, że może go schować na przyszły tydzień. Chociaż panowie stworzenia są odważni, to przecież w obejściu z kobietami i dziećmi pokazują się prawdziwymi niedołęgami. Gdy wezmą małe dziecię na ręce, to zawsze należy się obawiać, że je zaduszą. By tylko powiedzieć coś nowego, mówią, że dziecko jest prześliczne, jak gdyby matki nie było na świecie. Dziecko czteromiesięczne położą na podłogę i każą mu biegać i wpadają w rozpacz, gdy ono zaczyna wrzeszczeć. Mężczyźni dają się chętnie fotografować i zawsze potem twierdzą, że ich nie dobrze trafiono. Studenci medycyny są po prostu okropni; gdy często w jakim domu robią wizyty, należy pilnie uważać na psa, bo mogą go ukraść dla anatomji. Gdy zrobią doktorat, stają się znośniejszymi, zdobywają sobie praktykę na balach i wycieczkach towarzyskich. Juryści są nad miarę zarozumiali i myślą, że wszystkie dziewczęta są w nich zakochane. Często dają się fryzować, są najlepszymi tancerzami, ale ich konwersacja jest nudna. Wszyscy mężczyźni są próżni i lubią, gdy się ich uważa za pięknych. Często są okropnie niesmaczni, ale sądzą o sobie wręcz odwrotnie. Wszyscy mają duże ręce i nogi. Wielka część jest niecywilizowaną i nadeptują damom na suknie, gdy się zrywają przestraszeni. Mężczyźni są wielką lichotą, ale bardzo przyjemnie mieć ich w domu podczas burzy. To jest zapewne jedyna przyczyna, dla której każda panienka stara sobie pozyskać przynajmniej jednego z tych potworów."

Siła zbrojna państwa niemieckiego wynosi wedle świeżo dokonanego w Berlinie obliczenia 6,440.000 ludzi (nie licząc oficerów) we wszystkich 28 klasach poborowych. Stanowi to 13·7 proc. 47 miljonowej ludności Niemiec. Cyfry te przewyższają znacznie odpowiednie cyfry armji francuskiej. Wedle obliczeń pana Barthélemy w *Avant de bataille*, armja francuska w swoich 20 klasach poborowych liczy 4,108.000 ludzi, czyli 10·8 proc. ludności.

U fotografa. „Smiej się pan" rzecze fotograf amerykański do młodego człowieka, który u aparatu stanął. „Smiej się pan jeszcze weselej!" powtarza fotograf. „Nie mogę" odpowiada młodzieniec, „bo nie wypada.." Fotografja przeznaczona jest dla mego wuja, który siedzi w kryminale i jutro ma być powieszony".

P. Bałucki przybył na kilkutygodniowy pobyt do Lwowa.

Petycję do Rady państwa przeciwko projektowanej nowej ustawie szynkarskiej wystosowali także szynkarze lwowscy.

Z otwartej stajni Józefa Złotogórskiego przy ul Zamarstynowskiej l. 22. zbiegł wczoraj koń roboczy wartości 150 złr. W obec tego że dotychczas nikt nie doniósł o przytrzymaniu konia zachodzi podejrzenie, iż został skradziony.

Change-passe. Mechlowi Achtowi szynkarzowi w Kleparowie zamieniano wczoraj konia w stajni. Zdrowego skradziono a pozostawiono ślepego i kulawego..

Podrzucenie dziecka. Jan Wasylec stróż domu przy ul. Żółkiewskiej l. 55 znalazł w sieniach kilkutygodniowe dziecko płci męskiej owinięte w poduszkę.. Dziecko umieszczono w szpitalu, poszukiwania zaś za wyrodną matką zarządzono.

Z naszego światka.

Zaledwie wróciłem z Paryża, dokąd przed pół rokiem wysłała mnie *Gazeta Lwowska*, celem zbadania prawdziwości jej twierdzenia, że sędziowie noszą tam czerwone togi — a już widzę nową drogę, ścielącą się przedemną. Tym razem będzie to misja już więcej polityczna. Będę mieć obowiązek sprawdzenia: ażali *Nord*, jak utrzymuje szan. organ urzędowy, wychodzi w Berlinie, czy też, jak powiada prasa niezawisła — w Brukseli. Nie wątpię, że skoro mi się nie udało wynaleźć w Paryżu czerwonych sędziów, nie wynajdę i *Norda* w Berlinie. Możemy jednak z tem poczekać do wiosny, bo teraz i tak komunikacje poprzerywane — tymczasem zaś *Gaz. Lw.* niech dalej przygotowuje sprawunki, które jej za jednym zachodem nieomieszkam załatwić.

Już-to takiego tygodnia, jak ubiegły, dawno nie pamiętam. Spory publiczne kwitły jak za najlepszych czasów. Enuncjacje dziennikarskie i inne gorszące wypadki sypały się jakby z rogu obfitości, a zdrowy rozum czytelników strasznie był na szwank narażony. Impuls do tego, jak zwykle, dała ulica — ale w tak zgrabny i spokojny sposób, że konserwatywne i pseudo-konserwatywne pisma były pewne, iż stało się to w skutek reskryptu c. k. namiestnictwa. Nic tedy dziwnego, że *Czas* i wybitny *) organ *Laenderbanku* pospieszyły ulicy na pomoc, wychwalając jej opamiętanie się i powrót do rozsądku. Samo namiestnictwo w pierwszej chwili, co zresztą i w innych chwilach mu się zdarza, zrobiło zdziwioną minę i zaczęło szukać w aktach i telegrafować do Wiednia.

Dopiero po długich badaniach, wyjaśniono sobie rzecz całą i *Czas* a za nim organ Länderbanku poczęły strzepywać z siebie kurz uliczny i wołać o niepoprawności prasy tromtadracyjnej. Sens moralny a może niemoralny — rzecz to już czytelnika — był ten: że kraj nie powinien do niczego się mięszać, ale wedle praw ludzkich i boskich poruczyć swoje zbawienie, nie wiem już dokładnie, czy całemu gabinetowi hr. Taffego, czy też tylko p. Kalnokyemu.

Ale podczas, gdy owa brzydsza połowa prasy, owa część tromtadratyczna, tak zgodnie wystąpiła, — konserwatywna przez dwa dni — mój Boże wśród takich zawiei — błąkała się po manowcach i dziś znowu z nich zejść nie może. Lwowski organ utrzymuje, że różnica między odroczeniem Sejmu a zamknięciem jest tylko formalnością, — krakowski, że jest ustępstwem i to ustępstwem nie małego znaczenia. I bądźże tu sprawiedliwym konserwatystą, kiedy albo zupełnie nie wiesz, albo o dwa dni później, co myśleć ci wypada!

Ogromne wrażenie zrobił na mnie ostatni artykuł, tym razem już na prawdę berlińskiej — *Post*. Gdybym tak kochał się w jakiej Niemce, natychmiast otworzyłyby mi się oczy; gdybym zaś był Niemcem, to nie wytrzymałbym dłużej w stanie kawalerskim, jak do Popielca i ożeniłbym się oczywiście — z Polką. Jest to czyn wprawdzie humanitarny pisać o kobietach w czasie karnawału i rozwodzić się nad ich szczególniejszemi zaletami — ale wprost niepatrjotyczny ze strony *Post*, czarno na białem udowadniać, że Polki są nietylko piękne, ale i „spokojne i świadome celu, a nadto mają energję, wspartą hartem duszy i siłą woli panowania nad sercami mężów." Gdybym nawet walczył w szeregach negusa, — co do którego dzienniki nie mogą się zdecydować, czy to jest tylko charakter, czy też nazwisko, i raz piszą go przez małe *n*, a drugi raz przez duże *N*, — to jeszcze innej żony nie pożądałbym jak takiej, która umie panować nad sercem męża. Sądzę, że i *Post* inaczej nie rozumowała i jeśli pomieściła w swych szpaltach wspomniany artykuł, to chyba z tym ukrytym zamiarem, aby Niemców zachęcić do żenienia się — z Polkami. Ks. Bismark powinien ze sposobności skorzystać, sprawę tę w parlamencie poruszyć i elokubrację *Post* wskazać jako nowy dowód zgubnej dla państwa niemieckiego polskiej agitacji.

Dajmy jednak spokój ks. Bismarkowi. Niespokojnych nie niepokojmy, a ks. kanclerz ma być obecnie, jak dobrze poinformowani powiadają, wielce o siebie zaniepokojonym. Zresztą i czytelnikowi zapewne nie jest zbyt przyjemnie obracać się ciągle między Bismarkiem a „Czarną księgą" i „Nędzą Galicji." Mój Boże, jak to przykro dowiedzieć się, że człowiek nawet nie jada za „całego", ale tylko za „pół"!

Mam atoli żal do p. Szczepanowskiego, że tak szczegółowo omawiając naszą nędzę, nie wykazał ilu trudni się u nas oszczerstwem i jaki procent dzięki temu został zniechęcony do dalszego działania?... Nie chcę tu wyciągać spraw bieżących, ale nie mogę się wstrzymać od poruszenia dawniejszej, a do dziś jeszcze nie zupełnie załatwionej.

* Rodzą się we mnie pewne wątpliwości przy składaniu tego słowa co do potrzeby litery n. (Przyp. zecera).

Przykrzyło się ludziom, że Kornel Ujejski śpiewa i rozgrzewa nasze serca. Zaczęli więc szukać sposobu zniechęcenia go i usunięcia od świata. Nie było na nim żadnego nawet cienia podejrzenia, ale mimo to łatwo wykryto — zbrodnię. „Ujejski wyzyskuje gminę m. Lwowa, dzierżawiąc jej posiadłość Zubrze" — zawołano, i wieść ta tak, jak to opisuje Don Basilio w „Cyruliku", zaczęła róść i szerzyć się i niebawem od rogatki Łyczakowskiej do Gródeckiej, o niczem innem nie mówiono tylko o — zbrodni Ujejskiego. Epilog tej sprawy rozegrał się w Radzie miejskiej. P. Ujejski bowiem dowiedziawszy się, co o nim mówią, wniósł o rozwiązanie kontraktu dzierżawnego. Sprawozdawca Dąbrowski zaprzeczył krążącym pogłoskom i wykazał, że dzierżawę oddano p. Ujejskiemu na tej podstawie, iż był przy licytacji najwięcej ofiarującym — ale Ujejski wziął sobie „wdzięczność" swoich braci do serca i od tego czasu niemal umilkł. Oszczerstwo dokonało swego... Tę też nędzę galicyjską powinienby ktoś należycie obliczyć i napiętnować.

Zanadto wprawdzie poważna to sprawa, i może że nie nadaje się do ogólnego tonu „Z naszego świata" ale w dzisiejszych czasach, gdy pieśni, którą nas rozgrzewał, tak wielce potrzeba, należało ją poruszyć. Czas koi rany. P. Ujejski też powinien już puścić w niepamięć słuszny żal z powodu doznanej krzywdy i odezwać się do nas tak, jak to dawniej czynił. (v).

Wieczorek techniczny.

Zamiast wspaniałego balu odznaczającego się oryginalną a świetną dekoracją sal, gustownemi porządkami tańców i innemi podobnemi akcesorjami urządzili pp. technicy w tym roku zwykły wieczorek z tańcami, który się odbył onegdaj w salach Kasyna miejskiego. Oczywiście, że zamiana balu na wieczorek ma tę dobrą stronę, iż koszta urządzenia nie pochłaniają znacznych sum, na czem tylko korzysta kasa towarzystwa bratniej pomocy słuchaczów Politechniki lwowskiej.

Próba udała się nadspodziewanie świetnie. Krótki opis onegdajszej zabawy przedstawia się w sposób następujący: Tłok i ścisk nie do opisania, o swobodnym tańcu mowy być nie może, co chwila zdarzają się mniej lub więcej bolesne karambole, powietrze w sali przypomina upały tropikalne, aranżer traci głowę i w jednej chwili zachrypł, wszyscy chcą tańczyć choćby z największemi przeszkodami — a komitet zaciera ręce gdyż kasa dobrze napełniona.

Rozpoczyna się pierwszy kadryl, do którego staje nagle 150 par. Pole walki (na szczęście karnawałowej) musi być przeniesione także i na małą salkę, a figury kadrylowe pomimo iście tubalnego głosu aranżerów ciągle szwankują.

Wreszcie nadchodzi dziarski mazur. Tworzy się 10 kółek. Aranżer woła: pierwsze kółko tańczy! Niestety jest to głos wołającego na puszczy... gdyż zamiast 20 par staje 100. Muzyka na rozkaz głównego aranżera przestaje grać, pięć pięknych zaczyna szemrać, panowie robią groźne miny, aranżer łagodnieje, no i zaczyna się mazur ale już w... 95 par. Tak tańczono na onegdajszym wieczorku. Na większych balach chociażby z porządku tańców i największy ścisk, gdy „śmietanka towarzystwa" chcąc zadać narodowi szyku przed północą się ulatnia, upróżnia się nieco sala i wszystko jest w porządku. Onegdaj „śmietanki" nie było — był więc ścisk.

Pomimo tego „[illegible]" nie [illegible] wytrwałością a nawet [illegible] spełniali swoje zadanie odbierając w nagrodę od pięknych tancerek — czułe spojrzenia.

A twarzyczek pięknych była onegdaj spora liczba. Nawet niepoprawny pesymista musiał przyznać, że Lwów posiada bardzo liczny zastęp pięknych czy to między blondynkami, szatynkami lub brunetkami.

Mianowanie królowej... rzecz zbyt trudna, to też wolę tym razem pozostać w zgodzie z piękną połową rodzaju ludzkiego i królowej nie zamianuję.

Należałoby wspomnieć coś o toaletach. Kolor niewinności (biały) przeważał choć nie brakło także bardzo gustownie zrobionych toalet koloru niebieskiego i różowego.

Dniało już, kiedy goście opuszczali salę Kasyna miejskiego, unosząc jak najmilsze wspomnienia.
(*A. M. — i.*)

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. P. Zofja Waňkowiczowa rozpoczęła z upoważnienia autorki, przekład czterech nowel Marji Konopnickiej, dla jednego ze znanych wydawnictw niemieckich. — Podróżnik po Afryce, p. Jawornicki, został zaproszony na członka towarzystwa geograficznego w Paryżu, które jednocześnie prosiło go o sprawozdanie z odbytej podróży.

Wydział dwunastki śpiew. „Echo" zaprasza wszystkich swych pp. członków wspierających, na walne zgromadzenie, mające się odbyć w niedzielę, dnia 29. stycznia br. o godz. 4. po południu w lokalu towarzystwa (ul. Czarneckiego l. 24.).

O Józi jednoaktowa krotochwila p. Bałuckiego, ujrzy światło kinkietów na naszej scenie w przyszły poniedziałek.

Teatr.

„Durand i Durand", krotochwila w 3 aktach A. Valabreuq'a).

(*S. P.*) Albert Durand, młody i zamożny kupiec z Paryża, imiennik głośnego obrońcy w stolicy, poznał i zaślubił pannę Ludwikę Coquardier, córkę naiwnego wieśniaka z Passy. Dopuścił się przytem małego podstępu, gdyż chcąc łatwiej pozyskać względy teścia i narzeczonej, udaje przed nimi Alberta Durand, głośnego obrońcę. Po miodowym miesiącu, przepędzonym na wsi, teść i żona, ubóstwiający w Bogu ducha winnym korzenniku wymownego adwokata, pierwszorzędną zdolność w zakresie kryminalistyki, pragną poznać jego kancelarję w Paryżu, usłyszeć go mówiącego przed kratkami. Teraz rozpoczyna się szereg utrapień dla biednego kupca, za przybranie się w cudze piórka. Pragnie on uprzedzić swego kuzyna o zamierzonych odwidzinach i w tym celu spieszy do Paryża. Mecenas Durand załatwia właśnie ostatnie rachunki kawalerskiego żywota, gdyż żeni się z Irmą de la Haute-Tourelle, szykowną, przystojną osóbką. która ma nieznośną mamę, pełną rodowej dumy i przesądów. Pan mecenas porządkuje dawne listy, odprawia ostatnią z kolei przyjaciółkę Stokrótkę, z pewnem więc oburzeniem przyjmuje propozycję kuzyna, by mu odstąpił swej kancelarji na przeciąg kilku godzin. Podejrzywa go o schadzkę miłosną i chce stanowczo odmówić jego prośbie, gdy przybywa pan Coquardier z córką. Przybyli traktują prawdziwego gospodarza z góry jakby zwykłego kupczyka i zagospodarowują się na dobre w jego mieszkaniu. Mecenas spieszy na sądy, gdzie ma bronić senzacyjnej sprawy, tymczasem, zaś Albert wraz z żoną i teściem otrzymują wizytę matki i narzeczonej obrońcy. Sprawa się gmatwa coraz bardziej, gdyż Coquardier dowodzi pani de la Haute Tourelle, że konkurent jej córki jest samozwańcem, że podszedł ją podstępnie udając adwokata a w istocie jest tylko kupcem. Oburzona arystokratka pędzi do sklepu Duranda, grożąc, że wszystko w nim zniszczy. Albert udaje się za nią. chcąc zemście przeszkodzić. W czasie jego nieobecności Ludwika znajduje na biurku korespondencję miłosną mecenasa, grozi rozwodem, wreszcie wpada w gniew i tłucze co jej w kancelarji pod rękę podpadnie. Pomaga jej w dziele zniszczenia pani Tourelle, która załatwiła si już ze spustoszeniem sklepu korzennika. Sławny Durand, który zjawia się w końcowej scenie drugiego aktu, otrzymuje siarczysty policzek z rąk przyszłej teściowej. Zasłona spada wśród ogólnego zamieszania.

W końcowym akcie, rozgrywającym się w przedsionku trybunału, wyjaśnia się nieporozumienie. Za cietrzewiony Coquardier radzi samozwańczemu zięciowi, by rzucił się w nurty Sekwany. Po namyśle jednak przebacza mu wraz z córką pod warunkiem, że zaniecha handlu i zostanie kapitalistą.

Wczorajsza premiera jest dowodem, do jakiego artyzmu doprowadzają farsiści francuzcy technikę sceniczną, gdy zużyte tylekrotnie, na scenie *qui pro quo* potrafią przybrać w nową a zajmującą formę. Nieprawdopodobieństwo sytuacji zaciera w oczach widza żywość akcji, dowcipny djalog, zręczne przeprowadzenie intrygi, Farsa Valabregue'a jest tylko farsą, bez pretensji do pozowania na komedję. Widz się śmieje — zadanie autora skończone.

Przekład dziwnie naiwny i niedbały a po części niestosowna obsada ról utrudniały powodzenie krotochwili wczorajszej. Zarzut ostatni odnosimy do ról pani de la Haute Tourelle i Stokrótki...

Gdy mowa o grze artystów pierwszeństwo należy się p. Frenklowi (Coquardier), który wyzyskał najsubtelniejsze odcienia swej roli. Pp. Hierowski i Kwieciński spełnili przyzwoicie swe zadanie (mecenas i kupiec Durandowie). zdaje się nam jednak, że żywsze tempo gry u p. Kwiecińskiego wyszłoby na korzyść kreacji. Epizodyczna postać jąkały (Javanon) znalazła szczęśliwego przedstawiciela w p. Piaseckim; pp. Gasiński i Stanowski drobne swe rólki oddali ze zwykłą starannością.

Pna Praun (Irma) i pna Pysznik (Ludwika) zrobiły wszystko co było w ich mocy — wyglądały bardzo ładnie. Urządzenie salonu w drugim akcie odznaczało się elegancją. Antrakty przeciągnęły przedstawienie do godziny w pół do dziesiątej.

Z Izby sądowej.

Poznań 22. stycznia.

(Proces socjalistów).

Postępowanie w dniu 17. bm. rozpoczęto odczytaniem depeszy zapozwanego telegraficznie świadka Jana Szymańskiego z Berlina, w której tenże donosi, że przybędzie, ale przy otwarciu posiedzenia nie było go jeszcze.

Hrabia Stillfried, komisarz policji berlińskiej, oświadcza następnie: Moje zeznania z 11. bm. muszę jeszcze uzupełnić. Jeżelim wtedy był powiedział, że z wymienionych przezemnie lokali wypraszano ludzi, nienależących do kierunku socjalistycznego, podając im złe napoje i uszczypliwe robiąc o nich uwagi, to działo się tylko w tych dniach i o tej porze dnia, gdzie te lokale tworzą punkt zborny socjalnych demokratów Polaków, tj. wieczorami w sobotę, niedzielę, poniedziałek; w innych czasach i inne osoby były mile widzianemi gośćmi.

Grządkiewicz oświadcza: U Zakrzewskiego, gdziem często spotykał się ze świadkiem Naporą, kazał tenże często dawać piwo i wódkę. Także i do Szukalskiego przyniósł on razu pewnego dwie flaszki wódki i zapytał go, czy nie ma do czytania pism socjalistycznych; poczem też zdjął z szafy takież pisma i odczytał. Także i ja kazałem niekiedy podawać napoje, ale Napora zawsze najwięcej nas traktował.

Świadek Napora zaprzecza prawdziwości tych oświadczeń twierdząc, że tylko tyle ile inni kazał nalewać; u Zakrzewskiego kilkakrotnie był winien za picie. Do Szukalskiego przyniósł raz wódki i pytał o pisma.

Potem znów nastąpiło wykluczenie publiczności z postępowania sądowego. Po przywróceniu jawności przesłuchiwano nasamprzód przybyłego podówczas stolarza Jana Szymańskiego z Berlina. Zeznaje on:

Wczoraj po południu otrzymałem telegram i też. wczoraj wieczorem o godzinie 11¼ przybyłem tu, ale nie rozmawiałem z żadnym z świadków tego procesu i nie wiem, o co mam być przesłuchiwanym. Marcin Szymański jest mym krewnym. Z obżałowanych nie znam nikogo, sam nie jestem socjalnym demokratą. U Zakrzewskiego przebywałem, ale tylko rzadko. Tam to spotkałem pewnego nieznanego mi dotychczas czeladnika stolarskiego, który zaczął mi rozprawiać szeroko o socjalnej demokracji, ale ja o tem nie chciałem słuchać. Szynkarz Zakrzewski mówił mi później, że ów czeladnik stolarskj zowie się Napora. Aby tenże był miał rozrzucać ulotne pisma, tegom nie widział, a ja sam ich odeń nie otrzymałem. Szukalskiego znałem, a Zakrzewskiego znam od roku 1875, dawniej z nim pracowałem. U niego przebywają nie tylko robotnicy Polacy, ale i Niemcy. Po większej części chodziłem do Zakrzewskiego, ale mi się nigdy nie zdarzyło, aby mnie rozmowami wydalono. Z Naporą byłem tylko raz u Zakrzewskiego, ale rzecz możebna, żem go tamże częściej spotykał. — Świadek obejrzawszy policjanta Naporę, rzekł: Teraz wiem, iż obecny tutaj policjant Napora jest ówczesnym czeladnikiem stolarskim tego samego nazwiska.

Na wniosek prokuratorji uchwalił sąd odesłanie kilku świadków, ale odrzucił wniosek o zwolnienie policjantów z Berlina. Następnie wykluczono publiczność i przywrócono jawność tegoż dnia dopiero na końcu postępowania sądowego.

Poczem oświadcza obwiniony Dęręgowski: Mnie za szerzenie pisma ulotnego „Robotnicy" skazano na 3 kwartały więzienia. Pisma te otrzymałem był od Kasprzaka i nie wiem, zkąd on je miał.

Przegląd polityczny.

* Na mocy rozporządzenia ministerjalnego zaprzestano w tych dniach nauki języka polskiego we wszystkich seminarjach nauczycielskich i preparandjach W. Ks. Poznańskiego. Tylko dla niemieckich uczniów seminarjów nauczycielskich mają być ustne ćwiczenia języka polskiego dalej zatrzymane, aby objąwszy posady przy szkołach mięszanych co do języka ojczystego dzieci, z uczniami, „o ile tego początki nauki wymagają", porozumieć się mogli. Lecz udział w lekcjach tych, na które dwie godziny tygodniowo wyznaczono, ma być dowolny.

* Węgierska izba deputowanych, po mowach ministra obrony krajowej i prezydenta Tiszy, przyjęła przedłożenie o powołaniu rezerwistów na siedmiodniowe ćwiczenia, celem obznajomienia się z nową bronią.

* Półoficjalna *Post*, jak wiadomo, zamieściła niepochlebne artykuły o austro-węgierskiej obronie krajowej. Dzisiejszy *Fremdenblatt* zapowiada artykuł w tej kwestji.

* Do wiedeńskich dzienników donoszą z Petersburga, iż tak Giers jak Deljanów pozostają na swych ministerjalnych stanowiskach. Donoszą również ze stolicy rosyjskiej, iż minister marynarki postanowił zbudować w Sebastopolu dwa nowe okręty pancerne i dwie łodzie kanonierskie.

* *Journal de St Petersbourg* konstatuje nieustanne niepokojące wiadomości o Rosji. Mówią o pożyczce wojennej wbrew oświadczeniu ministra skarbu, iż chce zaciągnąć tylko pożyczkę korzystną i użyć jej wyłącznie na służące przemysłowi koleje. Doniesienie o rozkazie wymarszu korpusu kaukazkiego przeciw Austrji i o zamiarach Rosji względem Erzerum, okazują się nieprawdziwemi już skutkiem tej sprzeczności, iż gdyby Rosja zamierzała rozpocząć akcje w Małej Azji, nie ściągałaby z Kaukazu połowy wojsk tamtejszych. (Patrz artykuł: „Siły rosyjskie"; *prz. Red.*).

* Rozkaz dzienny rosyjskiego ministra wojny zarządza wykonanie postanowionego w roku ubiegłym przydzielenia po jednym oficerze sztabu jeneralnego do wszystkich zarządów brygad lokalnych, a to po przyzwoleniu potrzebnych środków przez radę państwa. Zadaniem tych oficerów będzie przygotowanie materjału do mobilizacji, kierownictwo taktycznych ćwiczeń bataljonów rezerwowych itp.

* Sułtan polecił radzie ministerjalnej wzięcie pod rozwagę projektu konwencji Suezkiej, a w szczególności artykułu XI., który orzeka, że na wypadek zaburzeń w Egipcie, wolno będzie rządowi tureckiemu i egipskiemu wysłać okręty wojenne na kanał i morze Czerwone bez przedsięwzięcia poprzednich formalności. Sułtan życzy sobie rozszerzenia pomienionego artykułu także na wypadek rozruchów w Arabji.—Energicznie prowadzone śledztwo przeciw kapitanowi i załodze statku *Georgios* (biorącego udział w ostatnim zamachu na Burgas) każe się spodziewać, że rząd zamierza dać w tym wypadku odstraszający przykład na przyszłość. Kapitan i znaczna część załogi uwięziona. Obwinieni bronią się twierdząc, że spiskowi przybyli pojedynczemi grupami na pokład statku i że następnie zmusili ich groźbą śmierci do dalszej podróży. Zdaje się jednak, iż kapitan miał zupełną świadomość co do właściwego celu podróży swych pasażerów.—Pogłoska, jakoby rząd turecki nakazał Cankowowi opuszczenie terytorjum padyszacha, okazuje się płonną. Rokowania w kwestji konwencji handlowej Austro-Węgier z Turcją rozpoczną się ponownie. Zastanowiono je w swoim czasie z powodu dyferencji w kwestji taryfowej co do 40 artykułów. Obecnie rząd austro-węgierski zamierza w tej kwestji przedstawić nowe propozycje i żywi nadzieję, że rokowania uwieńczone zostaną pomyślnym rezultatem.—Od czasu nieudałego zamachu na Burgas powtarzają się ze strony insurgentów usiłowania wtargnięcia do wschodniej Rumelji. Część spiskowych ujęły władze tureckie i uwięziły w Adrjanopolu, resztę rząd bułgarski schwytawszy na własnem terytorjum, uwięził w Tyrnowie. Liczba uwięzionych dochodzi do pięćdziesięciu osób. Tym razem agitacja pochodzi z klasztoru Athos.

* Wstrzymanie się Porty w gratulacjach wobec papieża motywują tem, iż sułtan chciał uniknąć możliwych z tego powodu konfliktów między rozmaitemi wyznaniami w Turcji.

* Sprawca zamachu na Ludwikę Michel, Lucas popełnił zbrodnię prawdopodobnie w przystępie delirium tremens. Strzał padł w chwili, gdy Ludwika Michel nazwała wszystkich jenerałów skrytobójcami i wspólnikami Bismarka. Chirurg Labbé nie zdołał dotychczas wydobyć kuli z rany. Lucas twierdzi, że zabijając „królowę" anarchistów, chciał zniszczyć ich stronnictwo.

* We francuskiej komisji cłowej oświadczył się minister rolnictwa za ostatecznem zatrzymaniem ustanowionej tymczasowo na rok 1887 taksy zwyżkowej 40 franków od gorących trunków zagranicznych.

* Biuro Reutera donosi, że na rozkaz sułtana zapytywał w. wezyr czterech armeńskich notablów o powód agitacyj armeńskich. Notablowie zapewnili o uległości Armeńczyków dla sułtana i doradzali przywrócenia przywilejów patryarchatu. Ambasador angielski interpelował W. Portę w kwestji armeńskiej. W Wan uwięziono około 200 Armeńczyków.

Telegramy „Dziennika Polsk."

Berlin 26. stycznia. W odpowiedzi na interpelację Jaźdżewskiego w sprawie zniesienia w Poznańskiem i w Prusach zachodnich nauki języka polskiego, podniósł minister że rozporządzenie to ma za zadanie poddanych, mówiących językiem polskim, zapoznać z językiem niemieckim, ażeby ich w ten sposób uwolnić z odosobnienia socjalnego i ekonomicznego i zdolnymi uczynić do wzięcia udziału w publicznem życiu Prus. W wyjaśnieniach dodanych do odpowiedzi, położył minister nacisk na to, że podobnym planem nauki osiągnięto dobre skutki co do rozpowszechnienia języka niemieckiego w Opolu i Prusiech zachodnich, zastosowano więc ten system także w Poznańskiem.

Minister powtórnie występuje przeciwko łączeniu kwestji językowej z nauką religji. Dla rządu było miarodawczem także oświadczenie, że dzieci ludności niemieckiej odzwyczajano od języka macierzyńskiego. Minister zakończył słowy: Rząd rozważył kwestję należycie i jest przekonanym, że język niemiecki musi być wspólnym wszystkim członkom państwa pruskiego.

Pp. Stablewski i Jarochowski odpowiedzieli w dłuższych przemówieniach, w których określili postępowanie rządu jako akt siły brutalnej ale nie prawa.

Minnigerode i Zedlitz oświadczyli w imieniu konserwatystów, że są w najzupełniejszej zgodzie z celami rządu, aby znajomość języka niemieckiego stała się wspólnem dobrem wszystkich poddanych państwa pruskiego.

Windthorst rzekł, że środki przez rząd przedsiębrane sprzeciwiają się prawu natury i zdrowemu rozumowi. Właśnie w tym czasie, w którym stan Europy jest niepewnym, i nowe pownosiło się przedłożenia, największe ciężary nakładające na ludność, powinno się być ostrożniejszym i nie rozgoryczać na siebie ciężko wielką część tejże. Może nastąpić każdej chwili wojna a mojem zdaniem w takim razie rozstrzyga nie tylko doskonałość broni ale także odwaga, zapał i patrjotyzm, i byłoby kwestją, z jakim patrjotyzmem wtedy wszedłby w akcję II. korpus armji (*poruszenie*).

Szukamy wszędzie sprzymierzeńców, a pozbawiamy się najlepszych sojuszników w własnym kraju. Powinniśmy się strzedz i mieć się na baczności, ażebyśmy ciosu, wymierzonego dziś przez nas przeciwko Polakom, w stosownej chwili w pierś własną nie otrzymali (poruszenie).

Schorlemer-Alst wystąpił także w obronie Polaków, wyrażając się, że podobnemi rozporządzeniami pcha ich się w objęcia Rosji.

Dyskusja skończyła się bez pozytywnego rezultatu.

Berlin 26. stycznia. *Kreuz Ztg.* zaznacza fakt, że francuska i rosyjska prasa radzi Polakom zbliżyć się do Rosji, gdyż w niej tylko znajdą ochronę przeciw Niemcom.

Berlin 26. stycznia. Powszechną uwagę zwraca okoliczność. że lord Churchill z żoną żyją w wielkiej przyjaźni z Herbertem Bismarkiem. Nie wierzą też tutaj, aby Churchill był źle dla Niemiec usposobiony.

Rzym 26. stycznia. Francuscy delegaci wysłani dla zawarcia traktatu handlowego, zostali odwołani. Rokowania rozbiły się zupełnie.

Paryż 26. stycznia. *Temps* obwinia Niemcy, że dążąc do wytworzenia niemiecko-austrjacko-włoskiego związku cłowego, spowodowały Włochy do zerwania rokowań w tej sprawie z Francją.

Paryż 26 stycznia. Wedle sprawozdania prefekta z Nancy, nie nastąpiło żadne naruszenie granicy, i dla tego zbędną jest wszelka akcja dyplomatyczna.

Paryż 26 stycznia. Sułtan Zanzibaru mocno zachorował.

Stokholm 26 stycznia. Król powierzył arcybiskupowi z Upsali, Sundbergowi utworzenie gabinetu ze stronnictwa żądającego zaprowadzenia ceł ochronnych.

Bukareszt 26 stycznia. Wbrew twierdzeniu *Standard'a* powtarza agencja Havasa, że uwięzienie parobka poselstwa rosyjskiego nie może być uważane za fakt jakiejkolwiek doniosłości politycznej.

Filipopol 26. stycznia. Książe przyjmował na audjencji, naczelników urzędów, duchowieństwa i różne deputacje.

Tryest 26. stycznia. Morderca kasjera zakładu kredytowego, Wiktor Maffei został skazany na śmierć, współwinna Marja Ribos, na 16 lat więzienia.

Wiedeń 26. stycznia. Giełda pieniężna. Wieczór nie było żadnych transakcji. Kredyty 270·40, złota renta węg. 97·55

Wiedeń 26. stycznia. Niemiecki klub postanowił zająć nieprzychylne stanowisko wobec wniosku Liechtensteina. Wybrana *ad hoc* komisja ma się porozumieć z innemi klubami.

Wiedeń 26. stycznia. *Neue fr. Presse* grozi rozbiciem Rady państwa przez secesję, gdyby Smolka wniosku Liechtensteina nie uważał jako zmiany konstytucji, jeśliby znalazła się dlań zwyczajna większość.

Także *Fremdenblatt* występuje gwałtownie przeciwko wnioskowi i zaprzecza wiadomości *Vaterlandu*. że rząd znał i pochwalał ten projekt.

Komisja wojskowa przyjęła jednogłośnie przedłożenie o zwoływaniu rezerwistów, a referat powierzyła Popowskiemu.

Swieży podpisał wniosek Liechtensteina, co Koło polskie wzięło mu za złe. Świeży tłumaczył się tem, że wniosek ten należy do zakresu spraw wyznaniowych, a więc podpisanie jego nie potrzebuje pozwolenia Koła.

Praga 26. stycznia. *Politik* wita radośnie wniosek szkolny Liechtensteina, ponieważ uwzględnia on autonomję.

Berlin 26. stycznia. Porta obawia się, że Rosja zamierza okupować Armenję za odszkodowanie wojenne.

Car wzbronił książętom orleańskim wstąpienia do pułku gwardyjskiego.

Berlin 26. stycznia. Odwidziny Sturdzy we Friedrichsruhe, uważa prasa jako wyraźny dowód serdecznych stosunków, panujących pomiędzy Niemcami a Rumunją. Sturdza cieszy się osobistą sympatją ks. Bismarka.

Berlin 26. stycznia. Telegraficzne doniesienie o umieszczonem w *Pest. Lloyd.* zaprzeczeniu korespondentowi *Timesa*, jakoby informacje swe czerpał od hr. Andrassego, nie wywołały tu należytego wrażenia. Owszem tutejsze sfery kompetentne przekonane są, iż hr. Andrassy zmienił znacznie swe zapatrywania na politykę hr. Kalnoky'ego od czasu ostatniej sesji delegacyjnej i że hr. Kalnoky musi się liczyć z ewentualnością, iż tak jak w węgierskiej izbie panów, tak i w toku przyszłej sesji delegacyjnej hr. Andrassy stanie w opozycji. Ze sfer blisko hrabiego stojących donoszą, iż on pesymistycznie zapatruje się na obecne ukształtowanie się stosunku Austro-Węgier do Niemiec. W sferach tych nie zaprzeczają, że hr. Andrassy może w kłopot wprowadzić hr. Kalnoky'ego, że jednak stanowisko tego ostatniego zachwianem nie zostanie. Zapatrywanie to jest wyrazem życzeń sfer kompetentnych tutejszych.

Wiedeń 26. stycznia. Na giełdzie zbożowej usposobienie mdłe. Pszenica 7·56, z terminem na jesień 7·81, żyto 6·13, kukurudza 6·49, owies 5·88.

Wiedeń 26. stycznia. (Ofiara loterji). Zarządzone w sprawie nagłej śmierci Józefa Böhma, dyrektora skalickiej przędzalni śledztwo, wykazało, iż był on nieszczęśliwą ofiarą namiętności do loterji i popełnił samobójstwo. Dotychczas nie skonstatowano całej cyfry ubytku, zdaje się jednak, że zdefraudował przeszło 100.000 złr. Przesłuchano licznych kolektorów, którzy stwierdzili, iż samobójca był namiętnym graczem i często stawiał wysokie kwoty jak po 50, 100 i 200 złr.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. stycznia 1888 r.

HOTEL FRANCUSKI. K. hr. Zamoyski, z Wołynia. W. Jaruntowski, z Twierdzy. B. Kiedrzyński, z Dołhobycza. O. Elkan, z Buda-Pesztu. A. Zawoduih, z Pragi. F. Neumann, z Pragi.

NADESŁANE.

Cierpienia wątroby, bole brzucha i żołądka nikną po zażyciu Lippmanna Karlsbadzkich proszków musujących. 767 d

Lwów, z Izby handlowej

dnia 26. Stycznia 1888

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego:		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. w. a.		191 50
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.		214 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.		281 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
[illegible]		
[illegible]	97 —	98 25
[illegible]	60 —	101 25
[illegible]	94 —	95 50
[illegible]	99 75	101 25
[illegible]	—	96
[illegible]	99 7.	101 25
[illegible]	— —	92 —
[illegible]	93 70	95 21
[illegible]	— —	91 50
Listy dłużne na 100 zł.		
[illegible]		54 —
[illegible]		48 —
Obligi na 100 zł.		
[illegible]	100 25	101 75
[illegible]	100 —	101
[illegible]	— —	105 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.		94 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.		
Losy.		
Miasta Krakowa		19 —
„ Stanisławowa		35 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 86	5 96
Dukat cesarski	5 89	5 93
Napoleondor	9 96	10 06
Półimperjał	10 34	10 45
Rubel rosyjski srebrny	1 60	1 65
„ [illegible]	1 59	1 61
[illegible]	61 8.	62 40

Kurs giełdy wiedeńskiej.

[illegible], dnia 26 Stycznia 1888 r. (godz. 1 min. 45 po południu).	dzisiejsze	z dnia poprzed.
[illegible]	81 40	81 85
[illegible]	271 —	274 —
[illegible]	101 —	101 —
[illegible]	192 —	192 25
Kolei Karola Ludwika	184 20	193 50
[illegible]	246 50	246 70
Kolei południowej (Lombardy)	84 50	85 —
[illegible]	171 75	172 50
[illegible]	214 10	214 50
Kolei Lwow-Czerniowieckiej	211 —	210 50
[illegible]	154 —	54
[illegible]	128 75	128 75
[illegible]	—	72
[illegible]	103 75	100 50
[illegible]	189 25	58 50
[illegible]	123 25	128 25
[illegible]	204 50	210 00
[illegible]	97 50	97 50
[illegible]	84 —	88 75
[illegible]	1 19	1 19
[illegible]	118 75	119 25
[illegible] Karola Ludwika	261 20	270 —
[illegible]	— —	— —
[illegible]	— —	— —
[illegible]	10 01	10 02

Berlin, dnia 25 Stycznia 1888 r. (godz. 5 min. 55 po południu)		
[illegible]	m. 1 76	m 1 76
Akcje austrjackie kredytowe	149 10	159 50
Akcje kolei Karola Ludwika	78 40	78 —
Austrjackie banknoty	160 80	160 50
Akcje kolei południowej (Lombardy)	34 42	34 75
[illegible]	53 —	53 10

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 20. Października 1887.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg lokalny
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	**5·50**	9·27	11·35	7·0
Z Podwołoczysk	**10·24**	3·05)	5·50	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	**10·10**	2·28	3·18	
Z Czerniowiec	**10·03**	3·35) p.	3·50	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		4·35		
Z Chyrowa, Stryja		3·50		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		1·35		
Z Bełzca [Tomaszowa]			4·22	
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	**10·44**	4·10	4·50	8·10
Do Podwołoczysk	6·10	**10·25**	12·38	
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6·22	**10·55)**	1·08	
Do Czerniowiec	6·30	**11·06)** p.	12·32	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Buczacza i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa		**8·04**		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
De Bełzca [Tomaszowa]			9·16	
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·54	6·35)	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	6·26	9·35) Poc. mięsz.	9·28	

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczór do 5-tej i m. 59 rano.

Ceny zboża

z dnia 26. stycznia 1888 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	6·20—6·75	6·—6·60	6·—6·50	6·50—7·—
Żyto	4·40—4·95	4·25—4·80	4·15 4·70	4·55—5·10
Jęczmień	4·—5·50	3·75—6·50	3·50—6·—	4·—6·50
Owies	3·90—4·30	3·70—4·20	3·60—4·—	3·90—4·50
Groch	4·50—8·—	4·—8·—	4·—8·—	4·75—8·50
Wyka	4·—4·60	3·85—4·50	3·75—4·35	4·10—4·80
Rzepak	9·50 10·75	9·50 10·60	9·— 10·50	9·65 11·—
Lnianka	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—
Konicz czer.	32·—46·—	30·—44·—	30·—45·—	35·—46·—
Konicz. biała	40·—48·—	30·—45·—	30·—45·—	33·—46·—
Tymotka.	—·—·—	—·—·—	—·—·—	—·—·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów, złr. 25 do 45·— — ber odbiorcy.

Okowita za 10.000 liter proc. loco Lwów złr. 24·25 do 24·75.

Ceny więcej nominalne.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Za przesłaniem 50 ct. w markach udzielam posady prawnej we wszelkich wypadkach sądowych i administracyjnych. Adres: Dr. Adolf, Radcze koło Stanisławowa. 520

Egzaminowany kandydat notarjalny z pięcioletnią praktyką, poszukuje miejsca. Bliższa wiadomość pod M. K. w Administracji „Dzien. Polsk."

Kucharz uzdolniony poszukuje zajęcia na bale, wesela, polowania imieniny. Ulica Zielona 71. M. Turkot.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Nie dla Reklamy tylko dla *P. T. Publiczności* Wiadomość: Swietny Interes. ***Fabryka ceramicznych*** w potrzebie ***majolikowych i porcelanowych wyrobów*** jest bezzwłocznie do sprzedania, zamiany, wydzierżawienia, oddania w Administrację za kaucją, odpowiednią inwentarzom. Zapasowego gotowego towaru jest około 6.000 złr. wartości. Potrzebny inwentarz w komplecie. Adres: Zarząd Fabryki Babice via Przemyśl. 496

Zgubiona branzoleta, złoty łańcuszek z wisiorkiem składającym się z dukata z Matką Boską i złotem serduszkiem w drodze z ulicy Sakramentek na Szumanówkę. Znalazca raczy się zgłosić: ulica Sakramentek l. 6, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Dom dwupiętrowy l. 3¼ ul. Akademicka do sprzedania. Tamże I. piętro (12 pokoi) do wynajęcia. Wiadomość u adwokata Malinowskiego, Krakowska 12.

Studenci znajdą pomieszkanie, wikt i usługę, tudzież troskliwą opiekę, pod przystępnymi warunkami w domu pod l. 17, przy ulicy Pańskiej w parterze zabudowania frontowego.

Dwie kamienice nowe frontowe dwupiętrowe w śródmieściu przynoszace 10-procent netto są zaraz z wolnej ręki do sprzedania. Zgłosić się można pod adresem: Malwina Wiszniewska, post. rest. Lwów.

Studentów umieścić można jak najkorzystniej od 1. lutego w domu prywatnym chlubnie poleconym przez osoby kompotentne. Wiadomość: ul. Długosza (Kurnicka) l. 7, II. piętro. 520

Antoni Halski

Handel towarów żelaznych

we Lwowie, plac Marjacki, l. 9,

poleca:

Nożyce do strzyżenia koni i bydła po zł. 3, podkowce (ufnale) zwykłe i szwedzkie, ocyle do podków, szczotki i zgrzebła do koni, łańcuchy różnego rodzaju, kłódki garniturowe 6 sztuk z kluczem jeneralnym po zł. 2.—, 2.40, 3·—, 3·50, 4·—, 5·—, 6·— i 7·50, skopce do dojenia krów, blaszane, pobielane cyną lub emaljowane, wiaderka do pojenia koni, widły do nawozu zwykłe i amerykańskie oprawne, rzezaki do sieczkarń, piły lasowe, toporki lasowe do znaczenia drzewa i t. p.

Cenniki na żądanie franco.

☞ Szan. zarządom dóbr polecam się do zawierania umów rocznych na dostawy wszelkich artykułów w zakres handlu żelaza wchodzących, w którym to wypadku specjalne ceny konkurencyjne zestawiam. 2006

Chińsko-rosyjską Herbatę

poleca

handel KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie

pół kl. Congo cesarski	zł.	2·—
pół kl. Familijnej	zł.	3·—
pół kl. Melange	zł.	4·—
pół kl. Imperial	zł.	5·—
pół kl. wysiewków z wł. h.	zł.	1·70
pół kl. „ sprowadz.	zł.	1·50

Ciasta angielskie do herbaty, Rum i Koniak stary.

Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą. 2017 a

Na święta!

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność, że główny skład

Piwa butelkowego

różnego gatunku, a mianowicie:

Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneński leżak,
Okocimskie marcowe,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie, i
Bock okocimski,

znajduje się u mnie przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem 1977

S. Wieser.

Telefon nr 149 do użytku Sz. Publiczności.

REGENERATOR WŁOSÓW

POWSZECHNIE UZNANY

Pani S. A. Allen



przywraca włosom siwym, szpakowatym i spłowiałym kolor, połysk pierwotny i piękność młodzieńczą. Odnawia ich żywotność, siłę i dzielność porostu. Spędza łupież w krótkim czasie. Testto preparat niemający równego sobie. Wydaje zapach wykwintny i delikatny. Wystrzegać się podrobień i naśladownictwa.

“Jedna buteleczka wystarcza” zdaniem wielu osób, których włos siwy odzyskał kolor naturalny, albo których łysina pokryła się włosem po użyciu jednej butelki. Nie jestto wcale farba do włosów.

Fabryka: 92, na Bulwarze Sebastopolskim w Paryżu: w Londynie i w Nowym Jorku.

Skład we Lwowie w aptekach pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego i w głównych magazynach perfum. 638

W dalszym ciągu

„Biblioteki teatrów amatorskich"

nakładem księgarni

H. ALTENBERGA

we Lwowie

wyszły dwa powszechnie ulubione utwory **Z. Przybylskiego.**

Wicek i Wacek, komedja w 4ch aktach, cena 80 ct.

Państwo Wackowie, komedja w 4ch aktach, cena 80 ct.

Z przesyłką 85 ct. Katalog całej „Biblioteki teatrów amatorskich" przesyła się na żądanie gratis i franco. 2031

W KSIĘGARNI

K. ŁUKASZEWICZA

we Lwowie (plac Marjacki hotel Żorża) jest do nabycia:

„Droga do szczęścia prawdziwego"

czyli

Książka do Nabożeństwa

dla młodzieży szkolnej przez ks. Jakóba Nowakowskiego, kanonika i proboszcza o. ł. w Kamionce strumiłowej. Książka ta została aprobowaną przez łać. konsystorz metropolitalny we Lwowie, a Rada szkolna krajowa dekretem z dnia 23. grudnia 1887, l. 104 65 poleciła ją do użytku młodzieży szkół średnich, wydziałowych, seminarjów nauczycielskich, tudzież uczniom i uczennicom szkół ludowych, którzy otrzymują uwolnienie od dalszego uczęszczania do szkoły.

Cena egzemplarza nieoprawn. 60 ct. oprawn. 1 złr. 2060

CHOROBY PIERSIOWE

Syrop z Podfosforanu Wapna

pp. GRIMAULT et Cie. Aptekarzy

Syrop ten powszechnie zalecany przez lekarzy, nader skuteczne sprawia działanie w chorobach *płuc i oskrzeli piersiowych*; *leczy najuporczywsze katary, zagaja tuberkuły płucne u suchotników; powstrzymuje krztuszenie się i zanoszenie w nieustannym kaszaniu,* tak rozpacznie nieznośnego dla chorych. Pod jego działaniem *pocenie się nocne ustaje, apetyt zwiększa się* i chory odzyskuje szybko zdrowie.

SKŁAD w Paryżu, 8, ulica Vivienne i w głównych aptekach.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego. 549

Znakomitą jesienną

BRYNDZĘ

węgierską.

SERY:

Cieszyński
Ementalski
Limburgski
Romadour
Imperial 1986
du Neufchatel
de Brie
Roquefort
Ziołowy
Parmezański
Edamer
Strachino i t. p.

w najlepszych jakościach

polecają:

Szkowron i Wojciechowski

przedtem

F. W. KRÓLIKOWSKI

handel towarów korzennych, win i delikatesów

we **Lwowie,** Plac Marjacki liczba 7.

„ŚWIATEŁKO,"

pismo ilustrowane dla dzieci i młodzieży, wychodzi we Lwowie trzy razy w miesiącu.

Roczna prenumerata wynosi 4 zł., półroczna 2 zł. — Całoroczni prenumeratorowie otrzymają jako premję, dziełko ilustrowane polecone przez krajową Radę szkolna p. t.: „Dwie baśnie". —

Adres: **„Światełko"**, Lwów, ul. Kopernika, l. 23. 2063

Towarzystwo oświaty ludowej we Lwowie

posiada jeszcze nie wielką ilość egemplarzy

Dziejów powszechnych

Szlossera i Hagena

(t. 1—22)

i sprzedaje takowe po cenie zniżonej w kwocie 30 złr. w. a. lub nawet za spłatą ***ratami po 3 złr. miesięcznie.***

Osoby, któreby sobie życzyły nabyć to dzieło, raczą zgłosić się do prezesa lwowskiego Tow. oświaty ludowej dra Aleks. Hirschberga (w Bibliotece Ossolińskich).

L. Marek

Lwów, Rynek liczba 9.



GŁÓWNY SKŁAD 2042

FORTEPIANÓW, PIANIN i ORGANÓW.

Wyłączne zastępstwo Bösendorfera i Heitzmana. Gwarancja na lat 10. Sprzedaż także na raty miesięczne po 15 złr.

Największa Wypożyczalnia.

Pierwsza konces. **Szkoła Muzyczna.** Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach od początków do wydoskonalenia. Nauka śpiewu solowego. Prospekt w szkole.

BOLE ŻOŁĄDKA

Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie i t. p. *leczą się przez użycie*

ELIXIRU GREZ

zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:

Chinę, Kokę, Pepsinę, i t. p.

Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.

Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.

P. GREZ, Aptekarz, **34, rue La Bruyère, PARIS**

We **Lwowie,** w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Sklepińskiego;

w **Krakowie,** w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego, Trauczyńskiego i Siedleckiego.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że

główny skład PIWA beczkowego

z mego

browaru okocimskiego

znajduje się u pana **Ozjasza Wixla** ulica Bogusławskiego, l. 13; zaś

główny skład PIWA butelkowego

u pana **S. Wiesera** ulica Sykstuska, l. 14.

Z powodu nadużyć niektórych restauracyj zawiadamiam, że li tylko w niniejszem ogłoszeniu wymienione firmy mają prawdziwe

PIWO OKOCIMSKIE:

Toepfera Naftuły, ul. Trybunalska.
Wixla Maxa, ul. Ormiańska.
Wiesera S. ul. Sykstuska.
Glińskiego M. Hotel Angielski.
Ludwiga Jana pod „Gruszką" ulica Krakowska.
Jürgensa W. ul. Krakowska.
Kössler J. Restauracja kolei Karola Ludwika.
Czaporowskiego W. ul. Jagiellońska.
Fliega Józefa ul. Jagiellońska.
Fuchsbalga B. pod „Turkiem" ulica Kopernika.
Grafa F. ulica Karola Ludwika.
Garfunkla O. pod „Polakiem" ulica Wałowa.
Handa Jakóba pod „Hessem" ulica Zamarstynowska.
Hermanna Eliasza ul. Kopernika.
Kucharskiego Jana gmach hr. Skarbka (teatr).
Landsbergera Szymona pod „Szlikiem" ulica Pańska.
Landesa Jakóba pod „trzema Krukami" ulica Halicka.
Mieczkowskiego Karola ul. Gródecka.
Pensiasa S. ul. Gródecka.
Płoszowskiej S. ul. Akademicka.
Rosenbauma B. ul. Teatralna.
Salzberga H. pod „czarnym Capkiem" ulica Kazimierzowska.
Schalla Izaka ul. Gródecka.
Ważnego Jana ul. Czarneckiego.
Meyera H. ul. Czarneckiego.
Rapaporta M. H. pod „Papugą" ulica Sykstuska.

1979 **Zarząd browaru w Okocimie.**

Przedruk nie będzie płacony.

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

R. DITMAR

we Lwowie 1817

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

sprzedaje

1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej	. . . .	24 ct.
„ „ gospodarskiej „ „	. . . .	22 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej"	. . . .	33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

opuszczam przy 10 litrach 2 centy na litrze „ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

☞ **Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.** ☜

Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

☞ **TELEFONU Nr. 226.** ☜

Klejnoty Miasta Krakowa. Album wspaniałe wielkości 40/50 ctmtr. w ozdobnych okładkach, zawierające 24 widoków w chromolitografiach, przedstawiających najwspanialsze i najpiękniejsze

ZABYTKI i PAMIĄTKI KRAKOWA

podług oryginalnych akwarel

JUL. KOSSAKA i ST. TONDOSA,

z tekstem historycznym o 24 arkuszach prof. Dr. Wł. Łuszczkiewicza, oraz przedmową prof. Dr. Mar. Sokołowskiego, wyszło nakładem firmy

KUTRZEBA i MURCZYŃSKI w Krakowie.

Znakomite to dzieło, wypracowane przez pierwszorzędne siły artystyczne naszego kraju i wykonane w największym europejskim zakładzie artystycznym, polecamy gorąco Szanownej Publiczności. 1941



WINO zawierające **PEPTON**

CHAPOTEAUT

Aptekarza w Paryżu

Pepton jest substancyą wytworzoną przez strawienie mięsa wołowego za pośrednictwem pepsyny, jakoby przez działanie samego żołądka. Tym sposobem karmi się chorych, ozdrowieńców i osoby cierpiące na ANEMIĄ, OSŁABIONE W SKUTEK CHRONICZNEGO NIEDOSTATECZNEGO I MOZOLNEGO TRAWIENIA, MAJĄCE WSTRĘT DO POKARMÓW, DOTKNIĘTE GORĄCZKĄ, DIABETEM, SUCHOTAMI, DYSENTERYĄ, CHORYCH NA RAKA, WĄTROBĘ I ŻOŁĄDEK.

SKŁADY W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Ruckera, Wewiórskiego i Sklepińskiego.

PAPIER RIGOLLOT

Musztarda w arkuszach do Synapizmów

PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU

Niezbędny w każdym domu i w podróży.

Wymagać podpis WYNALAZCY należy kupować tylko PRAWDZIWY opatrzowy podpisem atramentem CZERWONYM jak obok na ARKUSZACH i na PUDEŁKACH.

P. Rigollot

Sprzedaje się we wszystkich APTEKACH.

SKŁAD GŁÓWNY: 24, Avenue Victoria, PARYŻ.

Najnowsze, najbardziej eleganckie i najmodniejsze do noszenia przez **każdą damę** są moje wyrabiane przez **I. wiedeńską fabrykę chustek** premjowane, tęgie, ciepłe, nader eleganckie



Chustki „Stefania"

z prawdziwej **wełny berlińskiej** w **najpiękniejszych wzorach** i **odcieniach** i **w najświetniejszych barwach,** jako to: **bordeaux, gensdarme, drapp, niebieskie, czarne, brązowe, szare, lila créme, granat, zielone, białe, szkockie, tureckie, i t. d. po następujących, nie do uwierzenia tanich cenach:**

Bardzo elegancka, tania chustka I. wielkość — tylko	**1·50**
II. wielkość, na większe damy, w najpiękniejszem wykonaniu, także do teatru i na bale	**2·50**
III. największy i najcięższy gatunek, tylko	**3·50**

Te nader **eleganckie, prawdziwe chustki „Stefania"** które przez swą **niedoścignioną piękność** i dobry gatunek znaczny popyt u podróżnych zyskały, są do nabycia jedynie i wyłącznie przez

„Wiener Kaufhaus"

ANTONI GANS, Wien, III. Kolonitzgasse 6/Dz.

za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. 658

Ces. król. uprzyw. galic. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

wydaje

od dnia 1. kwietnia 1887 r. począwszy

we Lwowie 2034 a

i przez filie

w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

3½%	płatne w 30 dni po wypowiedzeniu		
4%	„ „ 60 „	„	
4½%	„ „ 90 „	„	

Lwów, 1. kwietnia 1887.

(Przedruk nie będzie płacony.) **Dyrekcja.**

Ces. król. uprzywil.

GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY

sprzedaje po kursie dziennym

5% LISTY HIPOTECZNE,

jako też 1794

5% Premiowane Listy Hipoteczne.

Zlecenia z prowincji wykonują się bez prowizji, odwrotną pocztą.

We Lwowie skład główny w magazynach P. K. MIKOLASCHA, i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów i magazynach perfum, się

VELOUTINE

Puder ryżowy specyalnie PRZYGOTOWANY Z BIZMUTEM

Przez Ch[les] **FAY, Fabrykanta Perfum**

PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

HAMBURGSKO-AMERYKAŃSKIE TOWARZYSTWO AKCYJNE ŻEGLUGI PAROWEJ.



Bezpośrednia komunikacya pocztowa

pomiędzy **Hamburgiem a Nowym Yorkiem** w każdą środę i niedzielę,

pomiędzy **Havrem a Nowym Yorkiem** w każdy wtorek,

pomiędzy **Szczecinem a Nowym Yorkiem** co 2 tygodnie,

pomiędzy **Hamburgiem a Indiami Zach.** 3 razy miesięcznie,

pomiędzy **Hamburgiem a Mexykiem** raz w miesiąc.

Parowce pocztowe tego Towarzystwa podają bardzo dobrą sposobność do podróżowania w kajutach i w środkowych przedziałach; utrzymanie w czasie podróży jest znakomite.

Bliższych wyjaśnień udziela „die **General-Repräsentanz** in **Prag,** Wenzelsplatz 15." 1797

„WIENIEC POLSKI"

pismo ludowe polityczne

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

„PSZCZÓŁKA"

pismo ludowe illustrowane

wychodzi we Lwowie rok 12-ty i kosztuje całorocznie **3** złr., półrocznie **1** złr. **50** ct.

Oba te pisma **Wieniec i Pszczółkę** można prenumerować razem, a wówczas całoroczna prenumerata obu wynosi tylko **3** złr. **80** ct., półrocznie **2** złr., kwartalnie **1** złr. Całoroczni prenumeratorowie płacący z góry 3 złr. 80 ct. utrzymują nadto **bezpłatnie** Kalendarz Wieńca i Pszczółki na rok 1888.

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem pocztowym pod adresem:

Pieniądze przesyłać należy pod adresem: H. Hempel, Kulików.

Wyciąg z głównego cennika

MAGAZYNU FABRYCZNEGO PŁÓCIEN

stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męzkiej i dziecinnej

M. BEYERA i Spółki

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 1.

Bielizna damska:

Koszule damskie, dzienne, z najlepszego chiffonu, suto haftem ubierane, po zł. 1.—, 1·20, 1·50, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule damskie, dzienne, z najlepszego płótna po zł. 2·—, 2 50, 2·80, 3 50 i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego chiffonu po zł. 1·85, 2·—, 2·50, i wyżej.
Koszule damskie, nocne, z najlepszego płótna, zł. 3·—, 3·50, 4·—, 4·50 i wyżej.
Kaftaniki damskie, suto haftem ubierane zł. 1.—, 1·20, 1.40, 1 85, 2·— i wyżej.
Majtki damskie, suto haftem ubierane zł. 1·—, 1·40, 1·75 i wyżej.
Spodnice kostiumowe z haftem zł. 1·—, 1·50, 1·65, 2·— i wyżej.
Spodnice kolorowe letnie (Halki) od zł. 1·—.

Bielizna męzka:

Koszule salonowe, z najlepszego chiffonu, po zł. 1·—, 1·50, 1 65, 1·85, 2·— i wyżej.
Koszule salonowe, z najlepsz. płótna, po zł. 3·—, 3·50, 4·— i wyżej.
Koszule nocne, bardzo długie, z najlepszego chiffonu zł. 1·65.
Koszule nocne, ozdobne na wzór ukraińskich zł. 2·50.
Kalesony z bardzo dobrego materjału „Cooper" 95 ct.
Kalesony z najlepszego materjału „Sport", zł. 1 25, 1·30, 1·45·
Najlepsze mankiety męzkie, potrojne, tuzin zł. 2·10, para 25 ct.
Najlepsze mankiety męzkie, poczwórne, tuzin zł. 4·—, para 35 ct.
Najlepsze kołnierze męzkie, potrójne, tuzin zł. 1 50, poczwórne, tuzin zł. 2·50, sztuka 21 ct.
Najlepsze czysto lniane, białe ***chustki do nosa.*** tuz. zł. 2·40, 2·75, 3·20, 3 50, 4·— i wyżej.
Najlepsze czysto-lniane, z kolor. szlakiem ***chustki do nosa,*** tuzin zł. 2.40, 2·60, 3·— i wyżej.
Wielki wybór ***krawatek jedwabnych*** od 25 ct.
Pończochy, skarpetki, pończoszki dziecinne, kaftaniki wełniane i t. p. wyroby w największym wyborze **po cenach fabrycznych.**
Spodnice flanelowe, wełniane i barchanowe w największ. wyborze.

Skład gotowej bielizny dla panienek i chłopców od lat 2—16.

Kompletne wyprawy ślubne gotowe na składzie.

Łaskawe zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą, bez doliczenia kosztów opakowania.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.